Nr. 178. Kraków, Niedziela 6 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza sie **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct.

Ustąpienie Castelara.

Nie bez pewnego zdziwienia przyjęto w Europie przed paru dniami wiadomość, że Emilio Castelar, osobistość, z którą wiążą się dzieje ostatnich trzydziestu lat Hiszpanii, — ustępuje z widowni politycznej i poświęci się w przyszłości wyłącznie swemu naukowemu zawodowi.

Cofnięcie się byłego prezydenta republiki hiszpańskiej, a zawsze wymownego posła i wybitnego męża stanu, z areny życia publicznego w chwili, gdy wiek go do tego nie zmusza, — wywołało natrętne pytania, na które jednak zarówno przeszłość Castelara, jak dzisiejsze stosunki polityczne Hiszpanii, aż nadto dosadną są odpowiedzią.

Emilio Castelar liczy dzisiaj 61 lat wieku. Z zawodu historyk studyował także prawo, a w r. 1854 dał się porwać w wir życia politycznego, przyjmując udział we współpracownictwie dzienników republikańskich. Później został profesorem historyi w uniwersytecie madryckim i założył dziennik *Democrazia*. Znienawidzony przez reakcyjne ministerstwo Nervaeza owacyami darzony przez studentów, uwięziony został, lecz wkrótce go uwolniono. Po nieudałem powstaniu czerwcowem r. 1866 uciekł Castelar do Paryża, dokąd mu też przesłano wyrok śmierci. Pozostał w Paryżu aż do rewolucyi wrześniowej 1868 r., która wreszcie obaliła Izabellę i jej reakcyjne rządy. W Madrycie z entuzyazmem przyjęty, rozpoczął Castelar natychmiast silną propagandę za rządem republikańskim. Wybrany do konstytuujących kortezów, występował tam również za wprowadzeniem republikańskiej formy rządu, za wolnością wyznania, zgromadzeń i prasy. Mowy, wygłaszane podówczas przez Castelara w Madrycie, świetne pod względem krasomówczym, przejęte duchem wolności i politycznej inicyatywy, rozchodziły się podówczas po całej Europie, wzbudzały w sferach liberalnych szczery poklask i uwielbienie.

Kortezy jednak uchwaliły konstytucyjną monarchię i po dłuższych poszukiwaniach zaprosiły Amadeusza I z Włoch na tron hiszpański. Castelar przeszedł wtedy w szeregi opozycyi, którą dopiero złagodził, gdy ministerstwo Zorilli ster rządu objęło. Skrycie jednak prowadził zawsze Castelar propagandę za republiką, a gdy Amadeo, syt konstytucyjnych rządów w Hiszpanii, w lutym 1873 abdykował, udało się Castelarowi skłonić kortezy do proklamowania republiki.

W pierwszem republikańskiem ministerstwie piastował Castelar tekę spraw zagranicznych. Nowe ministerstwo poszło w kierunku radykalnym; Hiszpania miała być państwem federacyjnem, prowincye otrzymać miały bardzo rozległy samorząd, stała armia miała być zniesiona, kościół odłączony od państwa i t. p. Kortezy zatwierdziły ten program, nowy rząd przystąpił skwapliwie do jego wykonania. Teraz jednak ruszyli się nietylko strwożeni monarchiści, reakcyoniści i ultramontanie, lecz także Carliści i niezawiśli socyaliści. Wybuchały rokosze na południu i północy, a tak w łonie rządu, jak w kortezach przyszło do zaciętych walk frakcyjnych. W szybkiem tempie przechodziła z rąk do rąk godność prezydenta; Figueras, Pi y Morgall, potem Salmeron wreszcie Castelar zajmowali to najwyższe w republice hiszpańskiej stanowisko. Gdy Castelar 7 września 1873 r. prezydenturę objął, zastał wszystkie sprawy w największym chaosie. Jakkolwiek radykał i republikanin, skłonił przecież kortezy do dania sobie szczegółowych pełnomocnictw tak, że odroczywszy parlament, miał pełną dyktaturę w rękach, dzięki której stłumił bunty Carlistów i socyalistów i ustalił względny spokój. Gdy jednak w r. 1874 kortezy odrzuciły wniosek wyrażenia rządowi uznania za dotychczasową działalność, — musiał Castelar ustąpić.

W rok później król Alfons zasiadł na tronie Hiszpanii, a Castelar osamotniony trzymał się na uboczu. Podziękowawszy za profesurę podróżował przez dwa lata i dopiero w r. 1876 przyjął mandat poselski. Walczył on wprawdzie zawsze w imię idei republikańskich, lecz od dotychczasowych swoich zwolenników czuł się coraz bardziej odosobnionym. W kortezach występował energicznie przeciw konserwatywnym rządom Canovas'a del Castillo, popierał statecznie liberalne ministerstwo Sagasty.

Pomimo całego przywiązania do zasad republikańskich, znalazł się przecież Castelar niejednokrotnie w sprzeczności z głoszonem przez siebie przekonaniem politycznem. Przeciwnik stałej armii, prowadzić musiał wojnę; anti-papista, wdał się w układy z Watykanem, aby zyskać neutralność hiszpańskich ultramontanów; republikanin federacyjny walczył z federalistami; demokrata, sięgnął po dyktaturę; konstytucyonalista, działał wbrew intencyom reprezentacyi państwa. Wreszcie dożył tego, że jego własne stronnictwo, doszedłszy do władzy, rozbiło się i wyczerpywało w walkach osobistych, aż znikło prawie z horyzontu. Widząc, że Hiszpanie jeszcze do republikańskich rządów nie dojrzeli, jął się pracy przygotowawczej. Popierał więc reformy w autonomii gminnej, wywalczył sądy przysięgłych, — wreszcie prawo powszechnego głosowania. Ostatnia z tych reform znowu zawiodła go srodze, bo oto przy pierwszych wyborach do parlamentu na podstawie powszechnego głosowania, przed laty dwoma, weszła do kartezów większość monarchiczna, uznająca istniejącą formę rządu. Nadto przedział między Castelarem a republikanami zwiększał się coraz bardziej, tak że go prawie za republikanina nie uznawano. Równocześnie kokietowała z nim prawica, nie szczędząc mu uznania, aby go tylko odciąć od dawnych zwolenników, mówiono nawet kilkakrotnie o jego wstąpieniu do gabinetu Sagasty. Castelar zbliżył się w ten sposób mimowiednie do liberałów i znacznej części prawicy, b a n a w e t do dworu. Wywołało przed paru laty sensacyę, że królowa regentka przesłała mu kondolencyę z powodu śmierci jego siostry. Powoli dojść musiał Castelar do przekonania, że jego ideał polityczny, republika hiszpańska, pozostać musi na razie w krainie marzeń, skutkiem tego były prezydent republiki hiszpańskiej, nie chcąc popaść w dalsze sprzeczności ze swoją przeszłością, usunął się obecnie od udziału w życiu politycznem. Motywa tego postąpienia jasne, — ostatni czas nadszedł, aby nie angażować się dalej i nie podać swoich przekonań w podejrzenie.

Szlachetny idealista, nie posiadał Castelar energii i wytrwałości męża stanu; przeceniał zawsze dojrzałość polityczną własnego społeczeństwa, którego tradycye okazywały się silniejsze od głoszonych mu nowych zasad. Widząc, że własnej budowy nie dokona, usunął się Castelar po 30-letniej działalności, gdyż nie chciał burzyć tego, co wytworzyły ostatnie wypadki: godność osobista, nie pozwalała mu także przykładać ręki do dalszej akcyi w duchu monarchicznym. To tłómaczy jego ustąpienie w zacisze życia przywatnego.

Zastój ekonomiczny w Wielkopolsce.

Poznańska i toruńska Izba handlowa ogłosiły swe sprawozdania roczne ze stanu handlu i przemysłu w 1892 roku. W obu tych sprawozdaniach dźwięczy nuta pesymistyczna; oba przedstawiają stosunki ekonomiczne w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich w stanie upadku i zastoju. Nie ulega wątpliwości, że przyczyny czysto-ekonomicznej natury złożyły się na sprowadzenie tego od wielu lat już trwającego ekonomicznego zastoju Wielkopolski i Prus Zachodnich, ale i polityczny stan tej naszej dzielnicy przyczynił się potężnie do podkopania stosunków ekonomicznych. Nie wchodząc tutaj w roztrząsanie tej kwestyi, przytaczamy tylko opinie obu Izb handlowych, które mają jeszcze tę wspólną cechę, że obie budują pewne nadzieje na zawarciu traktatu handlowego z Rosyą, gdy tymczasem stosunki cłowo handlowe pomiędzy Rosyą a Niemcami przybrały, jak wiadomo, charakter, w całem znaczeniu tego słowa wojenny i nie wiadomo, kiedy ta wojna cłowa się skończy.

Oto, co pisze poznańska Izba handlowa:

Przesłane nam sprawozdania o stosunkach w poszczególnych gałęziach handlu i przemysłu, jako też w ciągu roku zebrane spostrzeżenia nie uprawniają nas niestety do nadziei, aby już od przeszło lat dziesięciu istniejące w naszym obwodzie niepomyślne stosunki ekonomiczne w krótkim czasie ustać miały.

Traktaty handlowe, obowiązujące od dnia 1 lutego 1892 roku, chociaż im nie można przypisać bezpośredniego wpływu na stosunki naszego obwodu, powitaliśmy dlatego z radością, ponieważ zrywają one z prohibicyjnym systemem z 1879 roku i zapowiadają powrót do pokojowej polityki handlowej, przyczyniającej się do podniesienia handlu i przemysłu. Mamy niezłomną nadzieję, że rządowi cesarskiemu w niedalekiej przyszłości uda się także z Rosyą, od wielu lat prawie zupełnie zamkniętą, zawiązać traktat handlowy, któryby stał się tą od dawna upragnioną rękojmią dla trwałych, pokojowych stosunków handlowych z naszym sąsiadem, z którym nas łączą naturalne stosunki ekonomiczne.

Handel zbożowy i przemysł młynarski w naszym obwodzie doznawały zastoju podobnie, jak w roku poprzednim; tegoroczne żniwo wypadło wprawdzie świetnie co do pszenicy i żyta, ale nie sprawiło ono tego rozwoju interesów jakiego się spodziewano, ponieważ po zaprowadzeniu taryfy różniczkowej na zboże i wyroby młynarskie, Poznań jest narażony na to, że może przestać być miejscem składowem. — Przyczynia się też do tego brak składu dla towarów transitowych, o który się Poznań już od dawna, ale niestety, bezskutecznie dopomina.

Nasz handel okowitą surową ucierpiał w 1892 roku z powodu nadzwyczaj wielkiego powiększenia produkcyi okowity z melasy, którą wyrabiano w środkowych Niemczech co bardzo niekorzystnie wpłynęło na sprzedaż naszej okowity.

Produkcya sprytu w nieco korzystniejsze weszła warunki, a to z tego powodu, że w środkowych Niemczech zaniechano w ciągu roku tej fabrykacyi, skutkiem czego ustało to wzajemne zniżanie ceny za ten fabrykat.

Handel drzewem prawie zupełnie leżał odłogiem w 1892 roku. Gdyby przy zawarciu układu z Rosyą nie miało się udać usunąć trudności niesłychanych w stosunkach handlowych między narodami ucywilizowanemi, trudności, na jakie niemieccy, a zwłaszcza pruscy poddani są wystawieni w czasie ich pobytu w Rosyi, to nie można się spodziewać ożywienia tego handlu.

Na rozwinięcie handlu z Rosyą w dziedzinie przemysłu żelaza, miedzi i maszyn, czekamy po zawarciu układu handlowego z Rosyą, bo obecnie niezmiernie wysokie cło na te produkta uniemożebnia zupełnie wszelki rozwój tego handlu.

Fabryki sztucznych nawozów liczą na to, że układ handlowy z Rosyą zniesie niezmiernie szkodliwie oddziaływające cło wywozowe, które Rosya pobiera od surowca, potrzebnego w tym przemyśle.

Fabryki i warsztaty mebli, które znajdowały wiele zbytu w Królestwie Polskiem, z upragnieniem oczekują otwarcia granicy dla ich wyrobów.

Niekorzystne stosunki ekonomiczne w całym naszym obwodzie bardzo ostudziły chęć do kupowania, to też w bardzo tylko skromnych granicach odkładano grosz oszczędzony, a mianowicie na zakupywanie papierów wartościowych. Z dotychczasowego stanu rzeczy można wnosić, że jeszcze nie przekroczyliśmy najniższego punktu zastoju ekonomicznego.

Toruńska Izba handlowa ruch handlowy w roku 1892 w takich przedstawia słowach:

Przebieg roku 1892 nie wykazuje w swych wynikach w dziedzinie handlu, przemysłu i obrotu ogólnego pomyślnego obrazu i nie odpowiada nadziejom, jakie żywiono; skargi na trudne stosunki zarobkowe wobec wzrostu ciężarów, wobec obniżenia się siły konsumcyjnej ludności są sygnaturą roku; pod wpływem ogólnej depresyi ekonomicznej, której nie zdołały nawet podnieść uzasadnione widoki dobrego żniwa, zastój naszego handlu nie ustał, ile że rosyjskie zakazy wywozu oddziaływały niekorzystnie na nasze stosunki zarobkowe. Dalsze odgraniczanie ekonomiczne olbrzymiego państwa sąsiedniego, które stanowi nasz naturalny kraj zbytu, uniemożebnia handlowi i przemysłowi podnieść się z agonii, w jaką popadł. Już w roku zeszłym wyraziliśmy wielką radość naszą, że rządy związkowe wkroczyły w dziedzinie ekonomicznej na drogę traktatów handlowych i że zawarły traktaty z Austro-Węgrami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią; w ten sposób stworzono pewną stałość w stosunkach celnych z innemi państwami, na której się handel i przemysł mogą opierać.

Sprawozdanie poselskie dr. Schaupa.

Dr. Schaup, poseł do Rady państwa z Izby handlowej w Lincu, składał 2 b. m. sprawozdanie wobec swoich wyborców. Mowę tego posła cechuje ostrzejszy ton, a sama *N. Fr. Presse* oświadcza że niektórych ustępów nie można nawet streścić, oczywiście z obawy przed konfiskatą. Sprawozdawca omawiał przedewszystkiem działalność Izby poselskiej w ostatniej sesyi. Ta część mowy była nader krótką i ograniczała się niemal na wyliczeniu wykończonych prac parlamentarnych, a mowca, podnosząc bezpłodność parlamentu, przeszedł następnie do wykazania przyczyn tej bezpłodności. Zdaniem jego, praca parlamentarna nie przynosi wybitnych rezultatów z powodu braku silnej, solidarnej i świadomej celu większości, którąby szła ręka w rękę z rządem, świadomym w równej mierze swoich celów. Przy tej sposobności omawiał dr. Schaup znane dzieje usiłowań utworzenia większości, podjętych na początku obecnej kadencyi. Z tej części sprawozdania zasługuje na uwagę ustęp o Kole polskiem.

Wychodząc ze stanowiska, że silną i solidarną większość utworzyć mogą stronnictwa, które zgadzają się ze sobą w kwestyach zasadniczych, a w innych sprawach ważnych przynajmniej nie różnią się stanowczo między sobą. Dr. Schaup uważa przedewszystkiem klub Coroniniego za najbardziej zbliżony do lewicy i twierdzi, że pomiędzy zapatrywaniami tego klubu a zjednoczonej lewicy nie ma żadnej różnicy i że posłowie, grupujący się około Coroniniego, jedynie dlatego do klubu lewicy należeć nie mogą, że reprezentując okręgi wyborcze niemieckie, nie mogą należeć do klubu, który nazywa się nie-

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

18 (Ciąg dalszy.)

Niemiec się przecie spostrzegł, że mię nadzwyczaj bawi, zmusił się do spokojności i odpowiedział cichszym już, ale jeszcze drżącym głosem:

— Bardzo dokrze! Bardzo dobrze! postaram się, by innych nie było! Zapiszę.

I wyleciał z celi z trzaskiem — a ja go pożegnałem tryumfującem spojrzeniem.

Niestety! nędzne to było zwycięstwo, mizerna uciecha, nawet kiedy wnet wpadł Smirnow do celi z żołnierzami, i blady ze złości, zaczął wertować wszystkie książki, rewidować wszystkie zakątki, nic nie odpowiadając na moje słodziutkie uwagi:

— Nadaremnie, nie fatyguj się pan, panie majorze, zapewniam pana, że nic nie ma i nic nie było — oprócz tych trzystu rubli....

Smirnow zmarszczył się jak szatan.

— ...I tychbym nie oddał, panie majorze, gdyby nie konieczność, panie majorze!

Nie śmiał się mnie jednak dotknąć, chociaż całe łóżko poprzewracał, i dobrze zrobił: wszystkie moje pisane zapałkami i gołębiemi piórkami szpargały były na mojej piersi. Znalazł wprawdzie niektóre i zabrał — ale tem lepiej dla mnie, bo je musiałem napisać znowu, i przysporzył mi roboty.

Nędzna to była przyjemność, pyrrhusowe zwycięstwo — oddałem ostatnią broń.

XXI.

Warszawskie książki przyniosły mi tylko zgryzotę, rozpacz, wyrzuty sumienia. Wiedziałem, że nas zwyciężono, wiedziałem, że się mścić będą — czytałem już w *Siewiernej Poczcie* opisanie rzezi, mordów, rabunków, murawiewskich konfiskat, szalonych ukazów — a teraz trzeba było czytać, jak po mału miażdżyła się Kongresówka, jak wydzierali ostatnią cząstkę samoistności, jak narzucali obrzydliwą, carską demoralizującą moskiewszczyznę. I stanęło przed chorym, znękanym cieleśnie i umysłowo więźniem odwieczne pytanie: Boże! Boże! za co?

Odwieczne pytanie, nieśmiertelna zagadka ludzkości — od jęku Hioba:

„Bodaj był zginął dzień, któregom się nrodził!... Wołam do Ciebie, a nie wysłuchasz mnie, stoję przed Tobą, a nie spojrzysz na mnie...“

do namiętnej skargi Konrada:

„Czuję całego cierpienia narodu...
Cierpię, szaleję. — A Ty mądrze i wesoło
Zawsze rządzisz,
Zawsze sądzisz,
I mówią, że Ty nie błądzisz!“

i do bluźnierstwa Konarskiego:

„Ja nieba nie chcę, ja w niebo napluję!“

Boże mój, Boże! — za co, za co?!

Widziałem — i miałem jeszcze nieraz zobaczyć, jak ludzie padają pod brzemieniem tego strasznego pytania, zgrzytając zębami i plując do góry przekleństwa, — tak już pewno padł ten nieszczęśliwy Sungurow, którego wściekły głos ciągle mi brzmiał w uszach: „Ja Boh! ja Boh!“ I ja zacząłem się chwiać pod tym okropnym ciężarem, przypominając szyderczy wykrzyk wroga:

„A gdzież wasz Ojciec, a gdzież wasz Bóg?“

Lecz miałem to w sobie, co mi upaść nie pozwoliło — i dziękowałem teraz z całego serca tym, którzy mi taką wiarę od dziecka wpoili — wiarę rozumną, niezachwianą, wiarę, która szanowała moją własną wolę i mój własny rozsądek. Mógłbym, przy innych przekonaniach, dojść do zwykłej religijnej i materyalistycznej rezygnacyi: „Cierpieć trzeba, bo tak Bóg kazał“ — albo: „taka historyczna lub inna—iczna konieczność;“ ale żeby dojść do tego, trzeba nasamprzód zabić w sobie nietylko wszelką loikę, wszelką samoistność, ale wszelkie uczucie sprawiedliwości — bo jeszcze jeden krok, i powiesz:

„Służyć i rżnąć trzeba, bo tak Bóg każe!“ Nie — lepiej umrzeć, niż dojść do tego!

Inni, wielcy, natchnieni, wykręcili się, ale jedynie nieszczęśliwem omamieniem, widmem świętego męczeństwa, ubóstwieniem słusznie ukaranego grzesznika:

Mój kochanek!... Już głowę konającą spuścił,
Wołając: Panie, Panie! za coś mię opuścił!

Nie tak mię uczyli — i prędkom się otrząsł z chwilowej słabości, choć było mi gorzko, ach gorzko! Ale uczyli mię: *percat mundus, fiat justitia* i musiałem, dla sprawiedliwości, Hiobowe pytanie zacząć od siebie. — Za co cierpię, Boże?

Ani na chwilę nie myślałem się buntować, rzucić w niebo bluźnierstwem, jak ani na sekundę nie myślałem rezygnować. Bluźnić — komu? Nieskończoności! Po co? Dla przyjemności? Nie — jak zwykle bywa, dla zakrzyczenia własnych błędów. Boć jeśli wierzę w siłę rządzącą, upadek mój i cierpienia od tego pochodzą, żem się do niej nie zastosował — inaczej być nie może. A jeśli nie wierzę — to po co się nadaremnie rzucać, tracić napróżno siły? Dla zabawy?...

Jednak i w mojej osobistej sprawie groźne i trudne to było pytanie. — Za co? Gdzie moja zbrodnia, gdzie mój grzech? Wiedziałem, że odpowiedź gotowa — i miałem potem nieraz na dalekim wschodzie, usłyszeć z goryczą w sercu taki wyrok od tych, którzy się nawet nie domyślali, z kim mówią: „Przeklęty za klęski narodu! przeklęty za szaloną i nierówną walkę! przeklęty za łzy i krew, za pożary i zgliszcza, za szubienice i kajdany!..“

Na chwilę mi przyszło w celi na myśl to prawdopodobne potępienie — na chwilę tylko, i uśmiechnąłem się pogardliwie. Uczyli mię nietylko wiary, ale matematyki i zwykłego rachunku, ale prostej loiki — i zaraz sprowadziłem przekleństwo do prostego: „Winieneś, bo się nie udało!“ Na taką winę plunąć tylko można.

Ale czyś winien — że się nie udało? Choćby tak, wina byłaby zawsze drobniejsza od ziarnka piasku w porównaniu z prawdziwą przyczyną niepowodzenia. Sprowadzili trzech mocarzy, sprzedali carom kraj własny, służyli zaborcom od wieku, zdradzali od stu lat własny naród — i ten winien, kto żadnej z tych zbrodni nie popełnił, dlatego tylko, że nie mógł w jednej chwili zniweczyć wiekowej zdrady i zniszczyć skutków stuletniego mordowania Ojczyzny rękami jej własnych synów! Plunąć tylko — i przejść.

Nie bratku tak się nie wywiniesz — wina być musi i jest, choćby była niewidzialną w porównaniu z innemi; cudze zbrodnie ciebie nie wybielą. Uderz się w piersi i odpowiedz — czyś winien?

Ach, jak mi się stało lżej na sercu, kiedym, po długim obrachunku, mógł odpowiedzieć z całą szczerością: Tak! jestem winien.

Nie winien, żem powstał — to był mój święty obowiązek jak jest obowiązkiem każdego obywatela, każdego na świecie narodu. Nie winien, żem pędził do walki, nie wiedząc z góry, czy się uda — bo niemasz na świecie wojska, gdzieby ciebie nie rozstrzelali, gdybyś tego nie uczynił. Nie winien nawet, żem był przekonany o tem, że się prawdopodobnie nie uda, — bo we wszystkich dziejach wszystkich narodów to się właśnie nazywa bohaterstwem. Niech w tem winy szukają służalcy zwycięskiej zbrodni!

Za to ile win znalazłem w całych swoich dziejach — których nawet tutaj wymienić nie mogę! Jestem winien lekkomyślności w przygotowaniu i odstąpienia od zasad w wykonaniu. Jestem winien, żem się zbratał — dla świętej zgody i dla dobra sprawy — z tymi, którzy potem tę sprawę zdradzić mieli. Jestem winien, żem wziął na siebie to, czemum podołać nie mógł — *Mea culpa, mea maxima culpa!*

A gdybym był nawet doskonały w wykonaniu, podług sił swoich jestem winien i sprawiedliwie ukarany, choć pełniłem święty swój obowiązek. Sprawiedliwie, mówię, choćbym nie zbłądził ani razu. Bo wierzę, że powiedziano „nie zabijaj“, wierzę, że „kto wojuje mieczem ten od miecza zginie“, wierzę, że zasada, przemocy jest złą zasadą, a sam odwołałem się do niej, by zwalczyć jeszcze gorszą przemoc. Nie żałuję tego, żem się chwycił broni, bo z dwojga złego lepiej mordować dla siebie, dla braci, dla Ojczyzny, dla wiecznej sprawiedliwości, niż swoich dla wroga, dla tyrana, dla wiecznego ucisku — ale kiedym się miecza chwycił, dlaczegóż się skarżę? Służyłem bożkowi przemocy i jestem wynagrodzony podług jego kodeksu „biada słabszemu!“

Tak — ale lepiej było zginąć, niż gnić żyjący w tym grobie! — O nie! To właśnie moja nagroda, żem cudem uszedł śmierci — to moja nagroda, jeśli wytrwać potrafię. I wytrwam i wszystkich tych przeżyję, którzy mię tu zamurowali!

XXII.

Tu jednak stanęło drugie, groźniejsze pytanie — pytanie Konrada, tylkom je inaczej postawił:

„Tyś winien, sprawiedliwie cierpisz — a Ona?“

Niestety. Tu się nawet łudzić i bronić nie mogłem, bom wiedział — jak wszyscy wiemy, choć okłamujemy i siebie i drugich — że Ją, a właściwie nas, nas wszystkich sprawiedliwie Bóg karze od wieków — wszystkich bez wyjątku, od rozszalałego z dumy magnata, który sprowadził wojska „Najjaśniejszej Północnej Aliantki“, albo kazał łapać w nocy tysiące braci swoich dla wojska moskiewskiego, — do ostatniego pijanego chłopa, który wrzeszczał: *„Jo nie polok, jo cisarski!“* i handlował odpiłowanemi głowami zamordowanych rodaków. Ile było tych grzechów, które wszystkie liczyłem podczas długich godzin samotności, a których tutaj powtórzyć nie chcę! Bluźni, kto mówi o naszem niepokalanem męczeństwie,

„Bo mówi Pan: Przeto, że ten lud przybliża się do mnie usty swemi, a czci mię wargami swemi, a serce jego daleko jest odemnie, a bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się, dlatego Ja też sobie dziwnie pocznę z tym ludem dziwnie i cudownie i zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropnych jego skryje się...“ (C. d. n.)

mieckim, chociaż nie wyznają antagonizmu wobec Niemców. Za stronnictwa najbardziej zbliżone do klubu lewicy, po klubie Coroniniego uważa dr. Schaup Koło polskie i stronnictwo narodowców ruskich. Oba te stronnictwa, zdaniem mowcy, zgadzają się z klubem zjednoczonej lewicy niemieckiej w bezwarunkowem uznaniu obecnej konstytucyi, oraz w uznaniu dualizmu i kierunku polityki zagranicznej.

Również istnieje zupełna zgoda zapatrywań między temi stronnictwami w sprawach ekonomicznych, a przynajmniej niema między niemi zasadniczych różnic. „Jeżeli — mówił dalej sprawozdawca — często zdarzało się, że musieliśmy występować przeciw polskim interesom i nie jest to również i w przyszłości wykluczonem, to istnieje tyle punktów stycznych, iż każdy przyznać musi, że sojusz tych stronnictw w sprawach parlamentarnych jest możebnym celem jednolitego postępowania, z wykluczeniem jednak spraw, w których istnieje stanowcza różnica zdań.“

Po tem, niezbyt zgodnem z prawdą, skonstatowaniu zgody zapatrywań Koła polskiego z zapatrywaniami klubu lewicy dr. Schaup przypominając, że układy o utworzenie większości rozbiły się o stanowcze żądanie hrabiego Taaffego, aby do większości należał także klub Hohenwarta uzasadniał zapatrywanie, że to żądanie hr. Taaffego wywołał nie autonomiczny, ale klerykalny kierunek klubu Hohenwarta. I tu znajdujemy nader charakterystyczny ustęp, który powtórzyć należy: „Hr. Taaffe uczynił tyle koncesyj na rzecz narodowości, że nie pozostało mu nic do dania bez szkody dla idei państwowej. Uzyskał przez to tylko tyle, że podniecił tylko pożądliwość. Gdyby hr. Taaffe był chciał, a raczej gdyby mu było wolno na polu narodowościowem czynić dalsze koncesye byłaby sie utrzymała dawna większość. Jedynie tylko ten fakt, że wyższa wola oświadczyła: „dotąd a nie dalej“ — spowodował pęknięcie żelaznego pierścienia.“

Z kolei omawiał dr. Schaup program rządowy, a podnosząc z niego ustępy odnoszące się do stosunku kościoła do szkoły, oświadczył, że taki program nie mógł znaleźć aprobaty klubu lewicy. Mowca przewiduje dalsze postępy kierunku klerykalnego i tę część sprawozdania zakończył następującym ustępem: „Że taki powrót do stosunków średniowiecznych nie może mieć trwałej podstawy i to przy końcu dziewiętnastego wieku i pod znakiem trójprzymierza, to nie ulega wątpliwości; ale jakie wstrząśnienia musiałoby wskutek tego przejść nasze państwo, możemy zrozumieć jeżeli przypomnimy sobie, że ostatecznym rezultatem dawnego okresu reakcyjnego było Solferino i Königrätz.

Mimo ostrzejszego tonu dr. Schaup nie uważa za stosowne, aby klub zjednoczonej lewicy zajął stanowczo opozycyjne stanowisko. Przypomina on liczne zwroty w polityce hr. Taaffego i nie bez słuszności twierdzi, że wobec rządu tak chwiejnego i zmiennego nie można mówić ani o bezwarunkowem jego popieraniu, ani też o bezwzględnej opozycyi. Z tego też powodu klub zjednoczonej lewicy nie może wobec ministerstwa hr. Taaffego zająć i nie zajmie w najbliższej przyszłości zasadniczego stanowiska. Postępowanie tego klubu zależeć będzie zatem od każdorazowego stanowiska rządu.

Dr. Schaup zapowiada zatem i nadal politykę ciągłych targów, której stronnictwo pleuerowskie w ostatniej kadencyi zawdzięcza pewne zdobycze. Nie da się zaprzeczyć, że stanowisko takie jest najkorzystniejszem dla stronnictwa. Zapytać jednak należy, jak pogodzić to zapatrywanie dra Schaupa z jego ubolewaniem, że praca parlamentarna nie przynosi owoców z powodu braku większości w Izbie poselskiej. Gdyby rozchodziło się rzeczywiście nie o korzyści dla stronnictwa, lecz o większą wydatność prac parlamentu, a więc o korzyść powszechną, to dr Schaup i stronnictwo, do którego się zalicza, miałoby tylko dwie drogi: albo poprzeć obecny rząd, albo też utworzyć większość celem obalenia gabinetu. Dlaczego więc nie wybrano jednej z tych dróg?

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 sierpnia.*

Na półurzędowe wyjaśnienie w sprawie reorganizacyi seminaryów ruskich, zamieszczone w zeszłym miesiącu w *Pol. Corresp.*, odpowiedziały *Neue Freie Presse* i katolicki *Vaterland* domysłami, dlaczego teraz właśnie przystąpiono do zreformowania seminaryów ruskich i czy przy tem przeważały motywa kościelnej, lub też państwowej natury. Z tego powodu zamieszcza obecnie taż sama *Pol. Corresp.* następujące wyjaśnienie, nadesłane jej ze Lwowa:

„Dwa dzienniki wiedeńskie poddały jednostronnej krytyce ogłoszone niedawno w *Polit. Corr.* wyjaśnienie motywów, które spowodowały reformę grecko-katolickich seminaryów. Kwestya ta wymaga kilku słów odprawy. *Neue Fr. Presse* (w numerze z dnia 29 lipca) zapytuje się, dlaczego pomimo wielkich braków w seminaryach potrzeba było dla powzięcia ostatecznej decyzyi aż półtrzecia roku, a decyzya ta zeszła się dziwnym trafem z pielgrzymką biskupów ruskich do Rzymu. W odpowiedzi na to pytanie należy wskazać na okoliczność, iż połączone z dokonaną reformą administracyjne i finansowe badania i zarządzenia, dalej potrzeba skrupulatnego uwzględnienia wchodzących tutaj w rachubę kościelnych i państwowych interesów, wymagały bezwarunkowo dłuższego czasu, a to tem bardziej, że przy tej reformie okazały się niezbędnemi rokowania z kompetentnemi kościelnymi organami. Że zaś ukończenie tych rokowań zeszło się z pielgrzymką do Rzymu grecko-katolickich biskupów, to prosty przypadek, mogący być dziwnym dla tych tylko kół, którym idzie o przedstawienie całej tej sprawy w świetle stronniczem.

„Jeśli zaś z drugiej strony *Vaterland* wysuwa wobec wywodów, zawartych w *Polit. Corr.* na plan pierwszy kościelne motywa dokonanych zarządzeń, mianowicie uzasadnioną kościelnemi przepisami konieczność istnienia osobnego seminaryum w każdej dyecezyi, to argumentacya taka nie może bynajmniej osłabić trafności pomienionych wywodów. W nich wyraźnie położono nacisk na kościelne motywa, a tylko szczególniej podniesiono to, iż schodzą się one z najważniejszemi państwowemi interesami. Koła interesowane stosownie do zajmowanego stanowiska kładą przy ocenianiu tej sprawy główny nacisk na różne momenta; wobec wszakże widocznych praktycznych korzyści reformy — o której mowa — wszystkie interpretacye są tylko drugorzędnego znaczenia.“

Z Austro-Węgier.

Politik otrzymuje z Wiednia wiadomość, że Rada państwa ma być zwołaną na dzień 23 września. Dziennik ten donosi dalej, że hr. Taaffe nie ma najmniejszego zamiaru zmienić dotychczasowego postępowania i unikać będzie poruszania wszelkich zasadniczych kwestyj. W szczególności rząd nie zamierza wcale projektu reformy wyborczej. Hr. Taaffe nie ma mieć również zamiaru powoływać kogokolwiek z klubu lewicy do ministerstwa w miejsce hr. Kühnburga, który podobno niemało kłopotu sprawiał zabiegami zbliżenia hr. Taaffego do pp. Chlumecky'ego i Plenera. Natomiast korespondent *Politik* zapowiada zasilenie prawicy w Izbie panów przez powołanie nowych członków.

W Leibnitz (Styrya) odbył się wybór uzupełniający w miejsce p. Morre, który wystąpił z klubu narodowców niemieckich i złożył mandat. P. Morre ubiegał się ponownie o mandat, a klub niemieckich narodowców postawił jako kontrkandydata p. Egona Pistora. Na 1.200 głosujących otrzymał p. Morre 654, a p. Pistor jedynie 364 głosów. Wybór p. Morre uważa stronnictwo steinwenderowskie zupełnie słusznie za nową klęskę. Przed p. Morre wystąpili z klubu dr. Foregger i prof. Kraus i obaj zwyciężyli przy wyborach uzupełniających. Narodowcy niemieccy tracą zatem wpływ wśród wyborców.

Prof. Masaryk w liście pisanym do redakcyi *Neue fr. Presse* ogłasza, że już przedtem publicznie oświadczył, iż drowi Szromocie nie nie udzielał o drze Juliuszu Gregrze żadnych wiadomości ani pisemnie, ani ustnie, jak nie mniej, że w niczem nie spowodował, ani nie zamierzał spowodować wystąpienia dra Szromoty przeciw drowi Gregrowi. W piśmie tem prof. Masaryk odwołuje się wreszcie do faktu, że prawdziwość jego oświadczenia stwierdzono publicznie.

Z zaboru pruskiégo.

Posen Tgblt. zamieszcza doniesienie z Berlina, że kardynał Ledóchowski ma przybyć w ciągu bieżącego lata do Berlina i do Poznania. Plan tej podróży miał być już omówiony podczas pobytu cesarza Wilhelma w Rzymie. Kardynał Ledóchowski obecnie bawi w Szwajcaryi — w Lucernie i wprost stamtąd ma przyjechać do Berlina i do Poznania. *Dziennik Pozn.* powtarzając tę wiadomość za dziennikiem niemieckim, kończy temi słowy: „Tendencyę tego doniesienia rozumiemy ale cieszylibyśmy się bardzo, gdyby się ono potwierdziło“.

W sprawie memoryału dotyczącego nauki języka polskiego i religii po polsku w szkołach ludowych, pisze *Magd. Ztg*, że jak się dowiaduje z kompetentnego źródła, memoryał ten jest już gotowy i wkrótce ogłoszony zostanie. *Magd. Ztg* utrzymuje, że o obowiązkowej nauce języka polskiego memoryał nie wspomina, tylko o ewentualnem powiększeniu liczby lekcyj religii w trzecim i czwartym roku szkolnym. Ponieważ nauka religii ma się odbywać po polsku, przeto ma być zaprowadzoną nauka czytania i pisania polskiego, o ile to potrzebne do wykładu religii. Tak więc *Magd. Ztg* a wraz z nią i inne pisma niemieckie mówią tylko o zapradzeniu nauki religii po polsku, a nie nauki języka polskiego, ale równocześnie stwierdzają, że dzieci polskie mają się uczyć czytać i pisać po polsku. Wynikałoby z tego, że przecież elementarna nauka języka polskiego ma być obowiązkowo zaprowadzona, ale tylko jako przedmiotu pomocniczego. Ogłoszenie memoryału wyjaśni tę niedokładność.

W Bydgoszczy odbyły się dwa zebrania w sprawie posła tego okręgu Leona Czarlińskiego, któremu przeciwnicy zarzucali, że zerwał solidarność z Kołem polskiem, wstrzymując się od głosowania w sprawie przedłożenia wojskowego. Otóż wiec wyborców bydgoskich, zwołany przez mężów zaufania, uchwalił następujące rezolucye:

1) Nie jest prawdą, iż pan Leon Czarliński o mandant do parlamentu u nas w ogóle się starał. Pan Leon Czarliński przyjął mandat tylko za powtórnemi prośbami i tylko warunkowo, „jeżeli innego kandydata nie macie“.

„Nie jest prawdą lecz oszczerstwem, że pan Leon Czarliński przyjął mandat za cenę zobowiązania się do głosowania przeciw projektowi wojskowemu.

3) Jest kłamstwem, że pan Leon Czarliński zerwał solidarność z Kołem polskiem, gdyż pan Leon Czarliński oświadczywszy w Kole, iż z ważnych powodów za projektem wojskowym głosować nie będzie wstrzymał się od głosowania przez nieobecność, postępując według §. 9 ustaw Koła polskiego.

Wiec wyraził słowa wdzięczności i uznania dla posła Czarlińskiego i uchwalił dlań wotum ufności, zaś dla bydgoskiego komitetu wyborczego wotum nieufności, a zarazem potępił pisma: *Czas* krakowski i *Kuryer Poznański* za „niegodne zaczepki“, wymierzone przeciw posłowi Czarlińskiemu.

Równocześnie drugie zebranie, które odbyło się pod egidą komitetu, uchwaliło rezolucye, uniewinniające postępowanie komitetu i wyrażające potępienie dla postępowania „wiecowych mężów zaufania“.

Z Anglii.

Telegram doniósł nam przed paru dniami o ogłoszonym przez Gladstone'a liście otwartym w sprawie pozostawienia posłów irlandzkich, w myśl jego projektu, w parlamencie angielskim.

„Po ustanowieniu osobnego ciała ustawodawczego w Dublinie — pisze w tym liście prezydent gabinetu — nie może Irlandya rościć sobie prawa do wspólnego obradowania i głosowania wyłącznie nad brytyjskiemi sprawami. Jasnem jest jednak, że między sprawami państwa a brytyjskiemi nie można poprowadzić dokładnej linii demarkacyjnej. Przez to jednak nie dałoby się osiągnąć celu, dla którego Irlandczykom prawo głosowania ukrócono, a dotąd istniejącą równość członków parlamentu zniesiono. Nadto zaś możliwą byłoby rzeczą, że gabinet w jednych sprawach znalazłby w parlamencie większość, w drugich mniejszość i nigdy nie mógłby przewidzieć, jaki los spotka jego projekt ustawodawczy, — przez co zasada odpowiedzialności ministrów, podstawa narodowego samorządu, narażoną byłaby na niebezpieczeństwo. Jeśli więc gabinet oświadczył się za zatrzymaniem Irlandczyków w parlamencie angielskim z ograniczonem prawem głosowania, to uczynił to jedynie przyparty koniecznością. Ponieważ jednak nieunikniona wadliwość takiego wniosku napotkała na niechęć w Izbie, a inny wniosek o zupełne usunięcie Irlandczyków z Izby, nie mógłby liczyć na aprobatę rządu, nie pozostało rządowi nic innego do zrobienia, jak zatrzymać posłów irlandzkich w parlamencie angielskim w liczbie mniejszej, niż obecnie, lecz z nieograniczonem prawem głosowania.

W poniedziałek przedłożona będzie Izbie gmin ustawa irlandzka w ostatniem czytaniu, w którem możliwe są jedynie zarzuty natury formalnej. Na tem posiedzeniu przedłożyć ma także Gladstone projekt prac parlamentarnych na sesyę jesienną.

Kronika.

***Kraków**, 5 sierpnia.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli pp. Ks., Ci. i Ig. kwotę 1 złr. 20 ct.

Przypominamy, że wycieczka „Sokołów“ do Tenczynka odbędzie się jutro w niedzielę. Wyjazd o godzinie 9 m. 20 rano.

Z zakładu imienia Helclów dla nieuleczalnych i rekonwalescentów otrzymujemy następujący wykaz chorych za miesiąc lipiec: W dniu 1 lipca było w zakładzie 53 mężczyzn, 54 kobiety. W ciągu miesiąca przybyło mężczyzn 8, kobiet 10, wyszło mężczyzn 5, kobiet 7, pozostało 56 mężczyzn, 57 kobiet. Razem było 1 lipca 107, pozostało 110 chorych.

Korpus wakacyjny, do którego należą uczniowie tutejszych szkół ludowych, zostający pod kierunkiem p. Aleksandra Pająka, dyrektora szkoły na Kleparzu, odbywa codziennie wycieczki po za miasto w bliższą i dalszą okolicę, a przy sposobności używa kąpieli. Zwiedził mogiłę Kościuszki, zamek na Wawelu, Skałkę, Swoszowice, a we czwartek pojechał koleją do Rudawy. Tutaj oczekiwał go bawiący na świeżem powietrzu p. Karol Drozdowski, nauczyciel szkół krakowskich, ze swoją rodziną i towarzyszył mu do lasu, w którym uczniowie wesoło i swobodnie zabawiali się, zbierając jagody i grzyby. Po powrocie z lasu ugościli pp. Drozdowscy korpuśników obiadem wiejskim, czem sprawili im prawdziwą niespodziankę. Po południu odbyto wspólną wycieczkę do pstrągarni w Dubiu, gdzie ich ugościli pp Drapellowie. Gdy korpus wieczorem powrócił do Rudawy, pp. Drozdowscy posilili uczniów znowu mlekiem i chlebem. To też uczniowie, pomimo trudu w podróży, nie posiadali się z radości i śpiewem podziękowali pp. Drozdowskim i Drapellom za ugoszczenie i przyjemności, jakich z ich strony na wycieczce doznali, a kierownik korpusu i komendanci pp. Taroń i Piechnik wyrazili im swoją wdzięczność. Korpus będzie odbywał wycieczki do dnia 25 b. m. Do korpusu mogą być jeszcze przyjęci uczniowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś w południe w domu pod l. 20 przy ulicy Długiej spadł z ganku pierwszego piętra chłopczyk p. Chrabczyńskich, liczący lat 7, na bruk podworca, nadwerężywszy sobie, o ile dotąd rozpoznać można, szczękę dolną. Przyczyną nieszczęścia są balaski na ganku, które niedość, że są tak słabo osadzone, iż można z łatwością je wyciągnąć, lecz także tak rzadko, iż niebezpieczeństwem grożą nietylko dziecku, lecz nawet starszym osobom. Dziwna rzecz, iż władze, zbadawszy w tym domu inne urządzenia, na to nie zwróciły uwagi.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

We środę d. 2 b. m. poszedłem z dziećmi memi na koncert do parku łobzowskiego. Koncert mnie nie zawiódł, ale świeże powietrze, jakiegom się spodziewał użyć z dziećmi po drodze, zawiodło mnie bardzo, bo dzisiaj jesteśmy w najwyższym stopniu zakatarzeni. W Łobzowie pomiędzy pocztą a szkołą kadetów, po stronie lewej od Krakowa, przy każdej chacie tuż przy gościńcu poumieszczane są wychodki na wierzchu bez dołów kloacznych, w pobliżu znów gnojownie z kałużami, wydzielające ze siebie woń niemiłą. Po drugiej stronie gościńca, począwszy od szkoły ludowej do kadeckiej, znajdują się bagniska i kałuże bez żadnego celu, a nie mające żadnego odpływu, bo są za nisko położone — wydzielają z siebie tak niemiłą woń, że niepodobna przejść tamtędy, aby sobie nosa nie zatkać. Gospodarze w tej śmierdzącej gnojówce płuczą jarzyny i mieszkańców Krakowa niemi żywią, — dziękuję za takie przysmaki! W swoim czasie czytaliśmy w dziennikach, że starostwo miało delegować komisyę celem rewizyi gmin najbliższych Krakowa pod względem sanitarnym, ale o Łobzowie chyba zapomniano, bo inaczej nie zniesionoby dotąd takiego stanu rzeczy. — Nie wątpimy, że władze sanitarne energicznie wystąpią, aby zaradzić złemu, tembardziej, że dzisiaj zachować należy jak największe środki ostrożności przeciw zawleczeniu cholery do kraju.

Wiadomości osobiste. Poseł do Rady państwa dr. Witołd Lewicki wyjechał do Rapperswylu, celem uczestniczenia w charakterze członka korespondenta w posiedzeniach rady nadzorczej Muzeum narodowego, które się tam rozpoczną w dniu 8 b. m.

Zmarli. Proboszcz parafii rz.-kat. krzemienieckiej w ordynacyi hr. Romana Potockiego ks. Żukotyński, wracając ze wsi Albigowej na bryczce, skończył życie nagle, tknięty apopleksyą.

W Paryżu zmarła po długiej i ciężkiej chorobie Róża z Leów Kronenbergowa, wdowa po Leopoldzie Kronenbergu, a matka Stanisława, Leopolda i ś. p. Władysława Kronenbergów, zacna i prawa obywatelka.

Do Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych przystąpili na członków wspierających pp. Władysław Gniewosz, August Korczak Gorayski, Aleksander Krzeczunowicz, Hieronim Ochmann i Kazimierz Orpiszewski z roczną wkładką po 10 złr., tudzież pp. Juliusz Bryll, dr Edward Krzyżanowski i Waleryan Stawiarski z roczną wkładką po 5 złr.

Z lwowskiej szkoły lasowej. Do ogólnego egzaminu w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie przystąpiło 6 kandydatów, z których jednego reprobowano na rok. Zdali egzamin pp: Batycki Kazimierz, Bernolak Antoni, Dembiński Czesław, Kolowski Iwan i Zajkow Gabryel (dwaj ostatni Bułgarzy).

Nabożeństwo żałobne za spokój dusz bojowników o wolność, ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odbyło się dnia 31 lipca w Jaśle staraniem członków tamecznej ochotniczej straży ogniowej.

Ku czci Karpińskiego. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Sto pięćdziesiąt lat minęło w setną rocznicę konstytucyi 3-go maja, od urodzin Franciszka Karpińskiego w starodawnym dworze Hołoskowa, wsi położonej między Stanisławowem a Kołomyją.

Karpiński, to lirnik Boży. — Danem mu było wniknąć w tajniki uczuć ludu, i wyśpiewać, co tliło na dnie serca narodu. To też jego pieśni doznały niezwykłego rozpowszechnienia. Jeszcze w bieżącem stuleciu, przez kilka pierwszych dziesiątków lat, światowemi Karpińskiego śpiewami rozweselały dziewice, przy krosnach lub kądzieli, długie wieczory zimowe, — bojownik za wolność narodu żywił na krańcach świata pamięć o kraju, a nawet nasz wielki Adam niemi łagodził tęsknotę za Ojczyzną. Na zawsze atoli pozostały w sercu i na ustach narodu jego pieśni treści religijnej — bo kościół przyjął do liturgii wiele z utworów Karpińskiego. Ten moment jest najwspanialszym pomnikiem „Poety serca“. Dokąd tylko dojdzie mowa polska, wszędzie rozbrzmie-

---

MAX NORDAU.

JAK KOBIETY KOCHAJĄ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

3 (Ciąg dalszy).

Zmięszany, odwrócił głowę i uniknął jej boleśnie przenikającego spojrzenia. Prawdy nie mógł jej przecież wyznać, nie teraz, nie tutaj. Dlaczego nie napisał do niej, dlaczego nie powrócił do swego mieszkania, opuszczając szpital? Wstyd i skrucha go ogarnęła, gdy teraz o tem pomyślał: po prostu dlatego tak nie uczynił, bo był szczęśliwy, że może opuścić Paryż, nie potrzebując się widzieć z Pauliną.

Ot stara, zawsze ta sama historya, która wiecznie nową pozostanie. Młody człowiek jest studentem w Paryżu, poznaje młodą, piękną, samej sobie pozostawioną robotnicę. Spodobają się sobie, dziewczyna rzuca się chętnie młodzieńcowi w objęcia, a ramiona jego z ochotą oplatają młodziutkie stworzenie, przytulające się z szczerą ufnością. W pomyślnych warunkach stosunek ten bez trosk, swobodny trwa rok, dwa lata, potem nadchodzi chwila, w której student kończy nauki, a powaga życia go woła. Żegnajcie przyjemne dni miłosne, bez troski o przyszłość i bez odpowiedzialności. Żegnajcie gołębie gruchania w dwoje w najętej stancyjce, owianej jutrzenką młodości i nadziei. Z reguły wszak pożegnanie dosyć wygodnie się odbywa. On jest chłodny, ona rozsądna. Potem po raz ostatni zjedzą kolacyę za miastem, wypiją szampana i rozchodzą się z uśmiechem i wzajemnem życzeniem powodzenia w przyszłości. Albo oboje są sentymentalni. Wówczas ona popłacze trochę, on westchnie kilka razy, przyrzekną pisać do siebie i czynią to nawet jakiś czas, trwa to dnie, może i tygodnie, dopóki nie głęboka na szczęście rana sercowa nie zagoi się i nie zabliźni.

Czasem jednak, o czasem —

Dzieje Rudolfa do tych właśnie należały. Kiedy nadeszła chwila wyjazdu z Paryża i rozpoczęcia zawodowego życia, przekonał się ze strachem, że więzy, które go łączyły z Pauliną, były silniejsze, niż mu się kiedykolwiek wydać mogło. Przez dwa lata dzieliła z nim pokoik jego w pasażu *Saumon*. W ciągu tych dwóch lat ani jednej chwili mu nie zamąciła, pragnąc zawsze widzieć go tylko zadowolonym i szczęśliwym. Z pocałunkiem i uśmiechem wychodziła co rano do swego *atelier*, z uśmiechem i całuskiem powracała wieczorem do domu. Gdy on pracował, siedziała w kącie cichutko i wpatrywała się w niego; gdy on chciał być wesołym, jak pies nie posiadała się z radości. Gdy ją do teatru zaprowadził, z wdzięczności w rękę go całowała. Smuciła się, gdy wychodził sam, ale słowa nie rzekła i o nic nie pytała, a to go takiem napełniało wzruszeniem, że z czasem przestał sam wychodzić. Gdy jej prezent jaki ofiarowywał, nie chciała go przyjąć; pozwalała mu zaledwie dodawać trochę do jej toalety. Przez dwa lata nie widział jej nigdy nerwową, ani razu w złym humorze. I tę wierną, ufną uległość miał i musiał teraz odepchnąć od siebie. Tak, musiał to uczynić! Bo przecież nie mógł być na tyle szalonym aby się z nią ożenić! W dwudziestym trzecim roku życia! Młody inżynier, świetną mający przyszłość przed sobą! Dziewczyna, którą znaleziono na chodniku ulicy *Montmartre!* Sama myśl o tem tak jest naiwną, że nie warto nawet dłużej nią się zajmować. Gdy wreszcie jej oznajmił, że się wszystko skończyło, ze zdziwieniem i trwogą zobaczył, jak pobladła śmiertelnie i padła bez jęku. Odzyskawszy przytomność, wybuchła łkaniem i płaczem, uwisła mu na szyi i okrywając ją gorącemi pocałunkami i łzami, wołała: „Nie, nie, ty mnie nie porzucisz; nie mogę, nie wytrzymam; zginę chyba“. Nadaremnie starał się przemówić jej do rozumu. Nie chciała o niczem słyszeć. „Co mi zarzucasz?“ Pytanie to musiało go wprawić w kłopot, gdyż nic jej zarzucić nie mógł nad to, że była jego utrzymanką, zarzut, którego z wszystkich ludzi na świecie on jeden uczynić jej nie mógł; a że uboga była, wstydził się jej to powiedzieć; że nie była wykształcona, i z tego nie mógł czynić jej poważnego zarzutu, gdyż brak wykształcenia sowicie przyrodzonym dowcipem, rozumem i dystynkcyą wypełniała. Ona powodów żądała, a on jej innych dostarczyć nie był w stanie, jak ten: „Ależ moje dziecko, zechcesz sama to uznać, że musimy się teraz rozłączyć“. Tego jednego wszakże ona żadną miarą uznać nie mogła, toż ciągle płacząc beznadziejnie, mówiła: „Rudolfie, Rudolfie, nie opuszczaj mnie. Widzisz, jak bardzo cię kocham, a to przecież także coś znaczy. Wszak niczego nie żądam od ciebie nad to, abyś mnie tylko zawsze cierpiał przy sobie. Tak, jak ja, nikt cię przecież kochać nie będzie!“

Przez wiele dni powtarzały się te niewymownie przykre sceny, a Rudolf nie miał odwagi heroicznie kres im położyć. Kiedy już widoku łez Pauliny nie mógł wytrzymać, odchodził i godzinami błądził po ulicach bezradny, rozdrażniony, wyrzutami sumienia dręczony. Tak samo miała się rzecz w owym dniu trzecim grudnia i —

Oto, dlaczego jej słówka nie napisał i nie powrócił do swego mieszkania. Żołdacka kula wydała mu się łaskawie przez los zesłana, aby go z kłopotów uwolnić. Odzyskawszy zdrowie, uciekał formalnie z Paryża, zostawiając swe nieliczne manatki, ruchomości wesołego studenta. Sumienie jego uspokoiło się nieco. A zresztą powiedział sobie raz na zawsze, że do niczego wobec Pauliny nie jest zobowiązany, że ona go nie potrzebuje, że z poczciwem, ba — dystyngowanem swem usposobieniem może dalej prostemi kroczyć drogami. Wprawdzie pomimo to głos jakiś wewnętrzny mówił mu nieraz: „Nikczemny! Podły!“ Później jednak stał się nań głuchym, wzruszył ramionami i pomyślał sobie, że każdy inny na jego miejscu postąpiłby tak samo i że ona dość prędko się pocieszy.

Do tego oczywiście nie mógł się wobec niej przyznać, ale też i nie było potrzeba. Ona wszystko odgadła.

Z melancholijnym uśmiechem rzekła:

— Rozumiem, biedny Rudolfie, rozumiem. Byłeś zadowolony, mogąc się pozbyć niewygodnej Pauliny. Kula oszczędziła ci pożegnania.

Chciała więcej powiedzieć, ale stłumiła wszystko w swem sercu. Nigdy mu wyrzutów nie czyniła, miałaż więc czynić je teraz, na tem miejscu, które przez tyle lat uważała za grób jego?

On ujął jej rękę i uścisnął czule. Chcąc przykrą rozmowę na inne zwrócić tory, zapytał;

— Czemże zajmujesz się teraz, jak ci się powodzi, Paulino?

— Dziękuję ci, że mnie przecież o to pytasz.— Nie było najmniejszego śladu ironii lub goryczy w tych słowach, tylko szczera wdzięczność.

— Powodzi mi się dość dobrze. Pracowałam, zdobyłam sobie niezależne stanowisko, zajmuję obecnie ośm do dziesięciu robotnic, jestem zamożną, bogatą prawie.

W oczach jego odgadła pytanie i szybko opowiadała:

— Zawsze, Rudolfie, zawsze pozostałam ci wierną. Nie brakło mi widoków zamążpójścia, pojmujesz, — ale nie chciałam. Wstyd mi było. Chciałam ciebie jednego w mem sercu zachować. Dziwisz się? Nie dasz może wiary? Naturalnie. Trudne to do uwierzenia. Bałamuci się dziewczynę. Cóż w tem dziwnego? A gdy się uprzykrzy, pozostawia się ją na koszu. Ona jednak tak głupią była; naprawdę kochała i nigdy, nigdy już nie będzie się mogła ukoić.

Tym razem już bliską była goryczy. Zadrżały jej usta, ręką zasłoniła oczy i cicho załkała. Nagle sięgnęła do kieszeni, wydobyła z niej starą, skórzaną książeczkę i podała mu ją. I gdy on, do głębi wzruszony, poznał swą dawną notatkę, i na pierwszej stronie odnalazł swą napół zatartą karykaturę, którą niegdyś narysował był jego kolega z centralnej szkoły, ona z zanadrza wyjęła emaliowany medalion, otworzyła go i podała mu. Był to podarek od niego i zawierał wiązkę włosów brunatnych — jego włosy! Nie mógł się już oprzeć wzruszeniu, gwałtownie przycisnął ją do piersi, nie zważając na ludzi, którzy za kwiatowym trawnikiem tłumnie przechodzili.

— Czy uwierzysz mi teraz? — spytała, uwalniając się.

Zamiast odpowiedzi, podniósł jej rękę do ust swych.

Trzymała prawą dłoń jego.

— A ty, Rudolfie?

Mimowolnym ruchem wydobyć chciał dłoń swą z jej ręki. Spojrzała na nią nagle. Na palcu błyszczał ślubny pierścionek.

Głębokie westchnienie wydarło się z jej piersi, opuściła dłoń jego, przymknęła oczy, zachwiała się. Potem osunęła się nagle na kolana, na tem miejscu, gdzie przedtem klęczała, a usta jej zaczęły szeptać modlitwę.

— Paulino! — zawołał błagalnie.

Ona cicho wstrząsnęła głową, jak gdyby chcąc marę jakąś w duszy zażegnać, i odwróciła się zupełnie od niego.

— Paulino! Zostaw mi swój adres przynajmniej! Nie odejdę tak znowu od ciebie.

Skryła głowę w złożone przed sobą ręce i nie ruszała się, nie odpowiadała.

Przystąpił tuż do niej i położył rękę na jej ramieniu. Długi, widoczny dreszcz przeszedł po całem jej ciele i jeszcze głębiej ukryła swą głowę w dłoniach.

Zrozumiał ją...

Ozwał się dzwonek, zwiastujący rychłe zamknięcie cmentarza. Rudolf rzucił szybkie spojrzenie ku bramie. Tam zjawiła się właśnie żona jego ze szwagrem, z którymi umówił spotkanie, i wyglądali go na wszystkie strony. Spojrzał raz jeszcze na klęczącą, pogrążoną w modlitwie, poczem powolnym, niepewnym, cichym krokiem opuścił trawnik kwiatowy. Jak we śnie, przebył szeroką ulicę cmentarną. Doszedłszy już prawie do bramy, przystanął i obejrzał się po raz ostatni. Wieczorne słońce oblewało zachód nieba. Z wilgotnej ziemi unosiła się lekka mgła, napełniając drożyny cmentarne i zacierając kontury ludzi i pomników. W tej pomroce nieruchoma, ciemna postać Pauliny od jasnego nieba odbijając, zdawała się zwolna w jutrzni wieczornej mgłą cała zapływać.

Rudolf takiego doznał wrażenia, jak gdyby widział własną swą młodość bledniejącą i rozpływającą się w białych, mglistych obłokach...

(C. d. n.)

wają jego pieśni na cześć Boga, wszędzie witamy Stwórcę co rana niezrównanej piękności modlitwą: „Kiedy ranne wstają zorze...“.

Karpińskiego pieśniami Polak na całym obszarze świata łączy się duchem z Ojczyzną. Z nich czerpie przywiązanie do wszystkiego, co polskie; niemi na Litwie i Żmudzi pokrzepia siły do walki z wrogiem, wydzierającym jego mowę, jego wiarę: one to wlewają nadzieję śród lodów Kamczatki, a nawet w głębinach sybirskich katorg, przykutym do taczek skazańcom. Karpińskiego pieśniami zbrojny, puszcza się Polak, wyzuty z domowego ogniska, w zapasy z losem, szukając gościnnej ziemi i ciepła rodzinnego życia, nietylko po zakątkach Europy, ale za morzem śród stepów a lasów Ameryki i dalekich pod równikiem, pustyń afrykańskich. Wszędzie gdziekolwiek się Polaków zbierze gromadka, tuli ją kościół — niby macierz — do łona, a pieśniami Karpińskiego koi cierpienia, otuchy dodaje i chroni przed prądami negującemi narodowość.

To też już za życia doczekał się poeta tej niewysłowionej rozkoszy, że, w późnym wieku dolatywały go z pobliskiego kościoła własnych — pieśni. Cześć mu i wdzięczność!

Ale te uczucia powinny przybrać szatę. — Miejsca, złączone z jego żywotem winne być zachowane w pamięci, winne być uczczone. Grobu, leżącego na Polesiu nie dozwoli przystroić lodowata dłoń wroga, dziko zacierająca ślady polskiego ducha; jednak tu między nami jest miejsce jego urodzenia!

Byty właściciel Hołoskowa p. B. D. ze szlachetnym pietyzmem dla drogiej relikwii otaczał dwór troskliwą opieką. Atoli, nareszcie w 150-tą rocznicę urodzin poety, drewniany dom runął. Położono na pamiątkę tego miejsca wielką płytę kamienną, — a zacny p. B. D., — dołączając paręset złr., — ofiarował ten plac i otoczenie pod budowę kościółka z któregoby po wszystkie wieki Karpińskiego pieśni chórem nowych osadników rozbrzmiewały i głosiły chwałę Pana nad Pany!

Zawiązał się komitet, uzyskał potwierdzenie władz duchownych i zebrał blisko 1400 złr., — a tyle ma wiary w żywotność narodu, że niezachwianie ufa w pomoc rodaków, by wspólnemi siłami dźwignąć odpowiedni nazwisku dom Boży. — W tym celu prosi niniejszem komitet podpisany, by Szanowne redakcye wszystkich pism polskich raczyły podnieść tę sprawę, i ze swej strony poprzeć jego zabiegi przez ogłoszenie powyższej odezwy i pośredniczenie w zbieraniu datków, które odsyłać uprasza Komitet na ręce skarbnika, pod adresem: Wielmożny Pan *Franciszek Piechowski*, emer. c. k. rotmistrz w Czeremchowie, poczta Ottynija.

W Hołoskowie (parafia Ottynija), dnia 30 lipca 1893 r. — *Ks. Paweł Jastrzębski*, przewodniczący komitetu. *August Bobrownicki*, właściciel dóbr. *Franciszek Piechowski*, emeryt. c. k. rotmistrz. *Walerjan Łysakowski*, dzierżawca dóbr. *Michał Służewski*, profesor gimnazyalny. *Maciej Tutak*, *Jakób Babicki*, *Marek Kijowski*, gospodarze z Hołoskowa.

Patryotyczna wycieczka „Echa“. Echiści lwowscy wyruszyli 2 bm, jak wiadomo, na objażdżkę główniejszych naszych zdrojowisk, z patryotyczną piosnką na ustach, celem urządzenia szeregu koncertów na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej. Pierwszą stacyę obrano w Truskawcu, skąd otrzymujemy właśnie wiadomość o niezwykłem powodzeniu dzielnych śpiewaków. Zapowiedzianego koncertu Truskawiec z wielką oczekiwał niecierpliwością, nadto zjechało nań bardzo wielu gości z okolicy. Koncert, w szczelnie zapełnionej sali, wypadł ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów, czego najlepszym dowodem były frenetyczne z ich strony oklaski. Po zagajeniu krótkiem p. Fontany o celach i zadaniach Towarzystwa Szkoły ludowej, program, złożony z produkcyj chóralnych, kwartetów, deklamacyj, gry fortepianowej i gry iście artystycznej na skrzypcach (p. Lepianka), wykonano bardzo pięknie i udatnie. Zaaranżowaniem koncertu zajął się dyrektor zakładu p. Kostecki i jak wszędzie i zawsze prawie cudów dokonał. To też niezawodnie zobowiązał sobie „Echistów“, którzy składali mu szczerą podziękę za wszelkie ułatwienia, jakich na miejscu doznawali.

Szczawnica, 4 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Zabiegi klubu szczawnickiego o połączenie Szczawnicy koleją, dotąd ten odniosły skutek, iż p. prezydent Biliński zawiadomił telegraficznie klub szczawnicki, iż budowa kolei szczawnickiej ze względów finansowych państwa jest w dalekim planie, natomiast przyrzeka p. Biliński natychmiastowe rozszerzenie fatalnego dworca kolejowego w Starym Sączu. Klub niezadowolony tą odpowiedzią, przyjął znakomicie przez p. Lucyana Lipińskiego zredagowany adres, wysłać się mający do Koła polskiego i Sejmu na ręce posła dra Weigla, z żądaniem budowy tej kolei, a od Sejmu nadto natychmiastowego rozpoczęcia budowy gościńca już wytrasowanego z Szczawnicy do stacyi kolejowej w Piwnicznej.

Z Nowego Targu piszą do nas: W drodze do naszych uroczych Tatr, niedawno temu, wypadło mi, jak wszystkim tamże spieszącym, zatrzymać się w Nowym Targu. Ranna pora i słabość od dzieciństwa do kawy skierowały me kroki ku restauracyi „pod gwiazdą“, „urządzonej na sposób zagraniczny“.

Z zapartym oddechem i palcem na ustach wstępowałem do tego samego lokalu, który zwykłem był w inne odwiedzać lata, dziś atoli „urządzonym z pierwszorzędnym zagranicznym komfortem.“

Jakiegoż niestety przykrego doznałem zawodu, gdy nawet nie zauważyłem porządku, jakiego tu dawniej zwykle przestrzegano. Stoły wyglądem swoim nie zachęcały wcale gościa ku sobie, miryady much utrudniały każdy kąsek i łyk dobrej i taniej — przyznać muszę — kawy; obok zaś mnie chrapał w najlepsze jakiś, na pół rozebrany, dość niewygodnie wisząc swą szlachetniejszą częścią ciała na ławce, czy stołkach, jegomość. Rożki, do kawy podane były też nie świeże, a strzępki z *Reformy*, leżące od dwóch tygodni na stole, świadczyły, że gość i podlepiony czytałby tu dziennik. Zdaje mi się, że nie reklamą, lecz czystością, dobrocią i usłużnością zapełnią się gospody nasze, choćby i na zagranicznych nie kształciły się wzorach. Niech to samo śniadanie, obiad czy przekąska podane będą lepiej w innych, niż wyżej wspomniałem, warunkach, a gość z przyjemnością i więcej zapłaci i nietylko, że sam tu każdym razem w drodze zawita, lecz i drugich za sobą pociągnie. Rzetelna chęć przysłużenia się tak turystom jak i polskiej gospodzie, spowodowała mnie do napisania tych słów kilku.

Z życia kresowej Polonii. Jednym z serdecznych, podniesienia godnych objawów wspólnego naszego na kresach pożycia — donoszą nam z Czerniowiec — było pożegnanie rodziny pp. Czyżewskich, urządzone w Czytelni polskiej w niedzielę 30 lipca wieczorem. P. Józef Czyżewski, inżynier kolei państwowej, długoletni sekretarz Czytelni i jeden z najgorliwszych członków wszystkich miejscowych instytucyj polskich, położył niespożyte zasługi dla narodowego rozwoju naszego w tych twardych kresowych stosunkach. Zdumiewająca pracowitość i obywatelska ofiarność znamionuje też całą jego rodzinę. Małżonka bowiem p. Cz. jest jedną z założycielek i najczynniejszych delegatek Koła pań na Bukowinie, filii Towarzystwa Szkoły ludowej, a dwie ich córki, młode dziewczątka, inicyatorkami i główniemi fundatorkami sztandaru, który przygotowują właśnie dla tutejszego „Sokoła“, zebrawszy na ten cel przy pomocy kilku koleżanek przeszło 400 złr. drobnemi, groszowemi datkami.

Uznanie takich zasług i takiej pracy w chwili, kiedy czcigodna rodzina przenosi się napowrót do kraju (p. Czyżewski mianowany został inżynierem do Starego Sącza), było obowiązkiem miejscowych rodaków.

Spełniono go chlubnie. Połączone wydziały wszystkich naszych instytucyj, a więc Czytelni polskiej, Koła polskiego, Koła pań, Sokoła i Ogniska postanowiły pożegnać odjeżdżających wspólną wieczerzą, która też odbyła się w lokalu Czytelni, pod gołem niebem, na letniem boisku Sokoła. Wśród egzotytycznych kwiatów, lamp i pochodni, na tle tarcz z narodowemi herbami pomieszczono wspaniały sztandar na honorowem miejscu. Do dwustu osób, przedstawicieli najrozmaitszych zawodów, mężczyzn i pań, zasiadło przy wspólnym stole. Sokolskie „Echo“ uprzyjemniało wieczerzę patryotycznym śpiewem. Szereg toastów rozpoczął prezes Czytelni ks. Jan Fischer, opowiadając zasługi p. Czyżewskiego, żegnając go serdecznie i wręczając zbiorową fotografię wszystkich członków obecnego wydziału Czytelni Niemniej gorąco przemawiali baron Jan Kapri imieniem Koła polskiego i p. Henryk Zucker w imieniu Koła pań. Obywatelską pracę młodziutkich Sokolic uczcił pięknym wierszem prezes Sokoła redaktor Kołakowski, poczem obecna na uczcie drużyna sokolska, otaczając panny Czyżewskie, wręczyła im na pamiątkę album z fotografiami tutejszych Sokołów, będące zarazem miłym pamiętnikiem, pod każdą bowiem fotografią wpisano stosowny wierszyk lub zdanie jakieś. Album, oprawne w amarantowy plusz, posiada na wierzchniej stronie bogate okucie, wyobrażające sokoła wśród tarcz i ozdób w stylu *barocco*. Wśród umieszczonych pod wizerunkami w liczbie 60 podpisów, nie brak zarówno poważnych, jak i humorystycznych rymów, a wszystkie one oryginalne i zajmujące. Dla charakterystyki przytoczę tylko czterowiersz kierownika sokolego „Echa“, który aczkolwiek rodowity Niemiec, ale Sokół duszą i sercem, uwiecznił się w następujący sposób:

Dziwią się ludzie, skąd u mnie, Prusaka,
Sokolska dusza zrobiła się taka.
Co się tu dziwić? Gdy polskie chcą Panie,
Sam djabeł nawet Sokołem zostanie!...

Wzruszony, ze łzami w oczach, dziękował p. Czyżewski we własnem i całej rodziny imieniu. Najmniejszy dyssonans nie zamącił zgromadzenia, w którem niewymownie serdeczny nastrój panował. Był to niby obóz kresowej stanicy, co uroczyste obchodziła święto. Dobrze po północy rozeszliśmy się do domów, unosząc najmilsze wspomnienie z tego aktu zasłużonej czci dla zacnej rodziny i zazdroszcząc serdecznie Sandeczanom, że tak godny nabytek przypada im w udziale.

Rektorem uniwersytetu wrocławskiego na czas od 1 października b. r. do 30 września 1894 wybrany został dnia 1 b. m. przez senat rzeczonego uniwersytetu tajny radca rejencyjny prof. dr. Władysław Nehring, długoletni profesor języka polskiego i literatury narodów słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim.

Ofiary Wisły. Z Warszawy donoszą: Między Kazimierzem a Józefowem zdarzył się na Wiśle smutny wypadek zatonięcia łodzi, w której płynęło czterech chłopców: dwaj bracia Gnachowscy, uczniowie bawiący na wakacyach pod Górą Puławską, Antoni Smolikowski i Bronisław Tupalski, każdy po 15 do 17-tu lat wieku. Była to wycieczka, którą kierował starszy brat jednego z chłopców, doświadczony wioślarz. Widocznie jednak łódka była w złym stanie, skoro nastąpiła katastrofa. Tupalskiego i Smolikowskiego zdołano uratować, dwaj Gnachowscy utonęli.

Oyginalna podróż. Niejaki Emil Scharszo, Niemiec z pochodzenia, a linoskok z zawodu, postanowił przebyć przestrzeń między Manchestrem a Londynem (378 wiorst), stojąc na drewnianej kuli, wagi 87 funtów. Oryginalny podróżnik przebył tę przestrzeń w 50 dniach, robiąc dziennie od 6 do 13 wiorst. W podróży stracił 10 funtów wagi, kula zaś zmniejszyła swą powierzchnię przeszło o trzecią część. Scharszo w drodze zdarł 30 par trzewików, żywił się zaś jajami i wędlinami. Dwóch welocypedystów towarzyszyło mu w drodze w charakterze świadków.

Spuścizna po aktorze. Edwin Booth, zmarły niedawno tragik amerykański, jak się okazało po otwarciu testamentu, pozostawił $3^1/_2$ miliona franków majątku.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr. Wład. Leopold Jaworski**: *Lotar Dargun*. (Odbitka z „Przeglądu prawa i administr.“). Lwów 1893.

Autor, podając krótki i treściwy przegląd prac ś. p. prof. Darguna, wysoko sławi jego zasługi naukowe, a jakkolwiek przedwcześnie zmarły uczony większą część dzieł swoich ogłaszał w języku niemieckim, zalicza on go w zupełności do pracowników polskiej nauki i polskiego społeczeństwa, — nietylko dlatego, że między nami działał i na polskim uniwersytecie wykładał po polsku, a wyniki swych badań w polskim języku podawał do wiadomości naszego uczonego świata, — ale przedewszystkiem dlatego, że pracował dla nas i z myślą o pokierowaniu naszej naukowej działalności tam, gdzie ona największe ma do wypełnienia braki i dla swego rozwoju najbardziej piekące potrzeby. W nauce prawa pracował on w kierunku najzdrowszym, bo ratującym ją od wyjałowienia; — ratunkiem tym zaś dla niej, wedle myśli Darguna, są studya etnograficzne i ekonomiczne, które zwolna dopiero, tak u nas jak gdzieindziej, wywalczają uznanie swojej na tem polu skuteczności. Na tak rozległym obszarze łącząc dociekania historyczne z niesłychanie pracowitem i ostrożnem zbieraniem etnograficznych faktów, przeniósł je na pole socyologii, stając się jednym z pionierów, torujących nowe drogi nauce.

Pominąwszy jego rozprawy „O pierwotnych formach własności“, „O początkach prawa spadkowego“, „O zastosowaniu etnografii do historyi prawa“, „O zabezpieczeniu robotników“ i odpowiadające tymże pracom dalsze ich rozwinięcie w rozprawach niemieckich: „Entwickelungsgeschichte des Eigenthums“, „Arbeitscapital und Normalerwerb“, — stworzył oryginalną i głęboką syntezę naukową dziełem: „Egoismus und Altruismus in der Nationaloekonomie“. (Lipsk 1885).

To dopiero zaledwie połowa jego działalności, wraz z wykładami na uniwersytecie Jagiellońskim, na katedrze historyi prawa i państwa niemieckiego, — jeśli dodamy jeszcze do tego liczne pomniejsze rozprawy i długi szereg głębokich i sumiennych recenzyj, krytyk i ocen, które zamieszczał w polskich i zagranicznych pismach naukowych.

Drugą, o wiele donioślejszą i bogatszą w rezultaty połową jego zasług, były prace na polu etnograficznej jurysprudencyi. Rzecz, wydrukowana w r. 1882 „O pokrewieństwie przez same tylko matki“, w miarę pogłębiania zagadnień, które się mu nasuwały, urasta w argumenty w dziele „Mutterrecht und Raubehe“ (1883) i wreszcie staje się dziełem fundamentalnem: „Studien zum ältesten Familienrecht“, którego pierwszej części („Mutterrecht und Vaterrecht“), niestety pierwsza dopiero ukazała się połowa; do dalszych części zebrał olbrzymie, o ile wiemy, materyały. Nadto wygotował do druku dzieło niepospolitej doniosłości pod tyt. „Geschichte des Krieges“, którego myśl przewodnia zabłysła już w odczycie „o cywilizacyjnem znaczeniu wojny“.

Plon zaiste niepospolity, który wystarcza, aby zapisać jego nazwisko między najpierwszemi, jakiemi w tych czasach nauka polska pochlubić się może. Prace jego rzuciły snop światła na najtrudniejsze i najbardziej zawiłe zagadnienia umiejętności „Stwierdzenie, że pokrewieństwo przez matki było wspólnem wszystkim ludom stadyum rozwoju, umiejętne wyjaśnienie stosunku pokrewieństwa do władzy rodzinnej, ewolucya rodziny, pierwotność własności indywidualnej, określenie i wykazanie znaczenia altruizmu w rozwoju ekonomicznych stosunków — oto rezultaty tej niepospolitej wiedzy, niezmożonej pracy, na wskróś oryginalnego talentu“. — Nie da się obliczyć strat, jakie przez zgon jego poniosła nauka.

— **„Przedświt“**, dwutygodnik dla kobiet wydawany we Lwowie, zawiera w ostatnim numerze treść następującą: Od wydawnictwa. Gimnastyka jako główny czynnik wychowania fizycznego. Róża bez kolców (sonet). Emilia Platerówna. W biurze „kolonij letnich“. Kwestya kobieca zagranicą. Niby... pogadanka. Parafraza wiersza M. Bartus: „Do śmierci“. Literatura i sztuka. Wiadomości bieżące. O Polce. Korespondencye

Od października zacznie *Przedświt* wychodzić z modami i wzorami robót.

Zeszyt niniejszy zdobi podobizna tak przedwcześnie zgasłej nieodżałowanej pamięci poetki Maryi Bartus i dwa widoki ś. p. Anny Bilińskiej.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 4 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·85	9·20
Żyto	6·40	6·80
Jęczmień na krupy	6·30	6·80
Owiesz opłatą akcyzową	8·20	8·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	—·—
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·20	1·30
Masła za garniec	3·25	3·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Wyka za 100 kilogramów	7·50	7·65
Rzepak	14·—	14·50

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 4 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·94	7·96
Pszenica na wiosnę	8·28	8·30
Żyto na jesień	6·97	6·99
Żyto na wiosnę	7·18	7·20
Owies na jesień	7·04	7·06
Owies na wiosnę	7·14	7·16
Rzepak	16·15	16·25

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 6 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·8 mm	741·2 mm	739·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,0	+14°,8	+26°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSE 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	87 %	43 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	5

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 sierpnia. Krzyżowiec *Elisabeth* dzisiaj wypłynie z Nagassaki i udaje się do Jokohama.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este ma się dobrze.

Wiedeń, 5 sierpnia. Cesarz przesłał telegraficznie życzenia jedenastemu pułkowi dragonów w Gródku. Cesarz wyraził swój żywy udział w jubileuszowej uroczystości pułku, wspomniał z wdzięcznością, że przed 50 laty był mianowany właścicielem tego pułku. „Z radością i dumą nosiłem po raz pierwszy zaszczytny mundur tego dzielnego pułku, który tak dzisiaj, jak niegdyś odznacza się wojskowemi przymiotami“.

Cesarz życzy pułkownikowi powodzenia i zapewnia go o swej niezłomnej przychylności.

Na uroczystym bankiecie wniósł Galgotzy pierwszy toast na cześć cesarza.

Krems, 5 sierpnia. Dzisiaj rano wykonana została kara śmierci przez powieszenie na Brunnerze, który w zakładzie karnym w Stein jednego nadzorcę zamordował, a trzech ciężko ranił.

Praga, 5 sierpnia. Niemiecka sekcya krajowej czeskiej Rady szkolnej odrzuciła uchwałę praskiej Rady miejskiej, dotyczącą zniesienia wielu niemieckich równoległych klas w szkołach ludowych, a zgodziła się tylko na zniesienie trzech prowizorycznych paralelek.

Gotha, 5 sierpnia. Książę doznał lekkiego ataku apoplektycznego; zdaje się jednak, że wyzdrowieje.

Londyn, 5 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin wystąpił poseł radykalny Storey z wnioskiem, aby każda w Izbie gmin dwa razy powzięta uchwała, nawet gdyby Izba lordów ją odrzuciła, miała moc obowiązującą, jeśli po raz trzeci przez Izbę gmin przyjętą będzie. Wnioskodawca motywuje to żądanie tem, że Izba gmin reprezentuje lud, gdy Izba lordów jest tylko przedstawicielką jednego stronnictwa.

Z powodu zdekompletowania Izby, odroczono posiedzenie na dzień następny.

Leicester, 5 sierpnia. Wczoraj dało się tutaj uczuć trzęsienie ziemi.

Chrystyania, 5 sierpnia. Arcyksiężna Stefania odjechała wczoraj do Marsteand.

Rzym, 5 sierpnia. Akt oskarżenia w procesie *Banca Romana* podaje przekroczenie cyfry obiegu not na 60,784.792 lirów, zaś deficyt kasowy rzekomo pokryty fikcyjnemi wpisami w *Conto Corrente* na 28,596.106 lirów. Dalej stwierdza akt oskarżenia, że obrona nie odpowiada prawdzie, że zeznania Taulongi i Lazzaroniego są w rażącej z sobą sprzeczności, każdy zwala odpowiedzialność na drugiego. Tajną korespondencyę Tanlongi z synem, w której oba porozumieć się chcieli co do systemu obrony, skonfiskowano. Po wyczerpującem oświetleniu poszczególnych punktów oskarżenia okazało się, że usiłowano sfałszować 41 milionów banknotów z podwójną seryą celem pokrycia kasowego deficytu.

Rzym, 5 sierpnia. Akt oskarżenia generalnego prokuratora Izby apelacyjnej w procesie Banku rzymskiego stawia wniosek, aby jedenastu oskarżonych, w tej liczbie Tanlonga, jego syna, Lazzaroniego i innych, wezwano do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych w Rzymie.

Bukareszt. 5 sierpnia. Urzędowy dziennik donosi, że w czasie od dnia 9 do 23 lipca było w Braile 12 sporadycznych wypadków zasłabnięcia na cholerynę, z tej liczby 7 skończyło się śmiercią. W żadnym wypadku nie było istotnych objawów cholery azyatyckiej i w dwóch tylko wypadkach wynik bakteryologicznego badania nasuwał podejrzenie co do cholery. Wszyscy, którzy chorowali na cholerynę, byli to robotnicy portowi, w jak najgorszych warunkach odżywiania i hygieny żyjący; jeden tylko z chorych marynarz angielski był w nieco lepszych warunkach życia. Zarządzono jak najściślejsze środki hygieniczne: gniazda cholery nie ma: sporadycznie występującą cholerynę prawdopobnie da się ograniczyć.

Bangkok, 5 sierpnia. Blokada wybrzeży siamskich wczoraj w południe zniesioną została.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 5 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	—
Zjednoczony dług w srebrze	96	70
Austryacka renta złota	118	80
5 % austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	337	—
Londyn	125	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	89
Dukaty austryackie	5	89
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	15

Wiedeń, 5 sierpnia. Ruble 128·50 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·— —. Żyto 6·95 do —·—. Pszenica 7·90. Owies 7·06

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 5/8.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	128 —	129 25
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 —	61 50
20-to frankówka złota	9 84	9 91
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 4/8.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	255 50	258 50
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	380 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 60	98 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 30	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	97 —	97 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —

Wiedeń, dnia 4/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 10	97 30
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	96 80	97 —
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118 80	119 —
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 65	96 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . za 100	147 50	148 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . za 100	146 50	147 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . za 100	161 75	163 75
„ z r. 1864 bez % całe . za 100	192 25	193 —
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	219 25	219 40

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 45	94 65
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 75	149 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 10	142 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 90
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 20	101 20
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 75	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 70	97 70
4% Oblig. indem. Węgier . za 100 złr.	95 90	96 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 20
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 20	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 20	100 90
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 20	100 90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 —	197 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	150 70	151 20
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	121 60	122 40
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337 50	338 —
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	418 75	419 75
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	247 20	247 70
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	980 —	985 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	250 50	251 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 50	95 90
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2885 —	2895 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	257 50	258 50

Przez władzę konces. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i

Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa **z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi.**

B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.

Świadectwa z charakterem publicznym. 1716 3 7

Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa Tkackiego w Krośnie

pod marką ochronną **„PRZĄDKA“.**

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie.

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie

w handlu płócien i bielizny gotowej

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 20 44

Kwizdy płyn gośćcowy

Od wielu lat wypróbowany uśmierzający bole środek domowy.

Cena 1/1 **flaszki 1 złr.**
524 10 20 1/2 **flaszki 60 ct.**

dostać można we wszystkich aptekach.

Należy zwracać uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy płynu gośćcowego

z obwodowej apteki w Korneuburg pod Wiedniem.

LIKIER i Pigułki Dr. LAVILLE PODAGRA i REUMATYZM

Uzdrowienie zapewnione przez użycie **likieru i pigułek** przygotowanych przez p. **COMAR**, *ulica Saint-Claude*, 28, *w Paryżu*. Likier leczy bóle *czasowe o ostrym przebiegu* pigułki-bóle chroniczne. Środki te są używane od wielu lat z powodzeniem przez lekarzy i w Szpitalach. Do nabycia we wszytkich aptekach.

FRIED. KRUPP GRUSONWERK

Magdeburg-Buckau.

(98 medali i pierwszych nagród)

Główne specyalności:

1. **Trwało odlane artykuły** jak walce i maszyny rozdzielające, poszczególne części składowe maszyn i t p.
2. **Wyroby odlane z form stalowych,** mianowicie części składowe maszyn służących do sporządzania pomostów i budowy okrętów.
3. **Potrzebne artykuły dla kolei żelaznych, konnych i fabrycznych,** jako to: zwrotnice, środki i kawałki do wymijania, toczone tarcze, koła (800 modeli), wozy transportowe i t p.
4. **Maszyny rozdrabniające w wszekich gatunkach,** do łamania kamieni, walce do młynow, śruby, wiatraki i dzwony młyńskie i t. p.
   Galkowite urządzenia fabryk do wyrobu cementu, nawozów sztucznych, szmirglu, do młynów gipsu, kości i oliwy
5. **Przyrządy do obrabiania złota, srebra, miedzi, cynku, ołowiu i innych kruszców.**
6. **Walce** do blachy, drutu i różnych metali.
7. **Prasy,** mianowicie hydrauliczne z twardo odlanemi i stalowemi cylindrami, prasy do rur ołowianych, drutu i kabli.
8. **Kafary** każdego rodzaju, ręczne, hydrauliczne i parowe. Windy hydrauliczne
9. Stojące lub leżące **gazowe motory,** patentowane Sombarta. 1516 4 15

Piły wstęgowe do żelaza, stali, dla ludwisiarni i t. p.

Dokładne katalogi darmo.

Zastępca na Śląsk austryacki, Morawę i Galicyę

M. Steinsberg, Jägerndorf.

Ważne na sezon wiosenny i letni.

Bracia M. Iskovitsch.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Głowny skład dla Galicyi:

Rynek gł., L. 12. **w Krakowie** Rynek gł., L. 12.

Nowy i Największy

Zakład Ubiorów

polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode“ Strada Covaci, Nro 2 n. 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari, Nro 7, itp. Składy w kilku głównych miastach.

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal Fürst Michael-Strasse, 6, „Bazar de France“ itp. Składy tylko **w Kragujevacu i Pożarevacu.**

Eksport do wszystkich krajów.

TANIE CENY. 1445 14 24

Allianz

akcyj. Towarzystwo ubezpieczeń na życie i rent

Wiedeń, I., Hoher Markt 9.

Największe ułatwienia przy wypłacie zabezpieczonych kapitałów

Stan ubezpieczeń z końcem 1892 roku:
45.424 polic z kapitałem ubezpieczenia 9.400.000 złr.
Pomiędzy temi ubezpieczenie robotników:
41.321 polic z 5.540.000 złr. kapitału ubezpieczenia.

Zakład zapewnia:

zabezpieczenie

na życie członka we wszelkich kombinacyach za niską premią i pod najdogodniejszemi warunkami.

Oddany on jest szczególnie wprowadzonemu w Austryi ubezpieczeniu powszechnemu lub robotników za opłatą tygodniową od **5 d 50 centów,** jak również za miesięczną premią. Bliższych szczegółów co do przyjęcia zgłoszeń na ubezpieczenie i przyjmowania agentów udziela:

Dyrekcya „Allianz“, Wiedeń, I., Hoher Markt 9.

Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Ossolińskich, 12.

Zdolni zastępcy są poszukiwani. 790 9 12

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe

odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania, a mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang-Yang, Opoponax, Jokey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 2·, 4, 75 ct., 1 złr. 1 złr. 50 ct. i t. d.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt., większy 1 złr. 80 cnt.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr. 20 ct.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct, 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3, i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek, L 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1532 6 0

Bona rodowita Niemka, młoda, zdolna, z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca. 1817 3 3
Wiadomość w **Biurze Maryi Kobiałkowej,** Kraków, ulica Mikołajska, L. 15.

Dom parterowy

z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się ze 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni i p

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w sklepie Wgo **Iwanickiego, Kraków, Rynek, 25.** 1721 0 12

Ważne dla P. T. Panów

Oficerów i właścicieli koni.

Desinfekcyjna skarbolizowana

Maść na kopyta

chroni takowe od wszelkiego rodzaju chorób. Liczne świadectwa pierwszych sportsmanów. — Jedna dawka i klg. złr 1·20

Ant. Hrdlicka,

interes techniczny, **Praga** (Czechy), **Seminargasse, 2.** 1102 5 36

Roman Silberbach

przedsiębiorca 1740 5 15

w Krakowie,

wykonuje pokrycia dachów **łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną,** po cenach najtańszych.

Koncesyonowana Antykwarnia

Maurycego Prokesza

w Krakowie, ul. Szewska, L. 17,

poszukuje w większej ilości 1815 2 3

książek szkolnych używanych.

Oferty uprasza się nadsyłać jak najrychlej.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek** Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

92 27 0

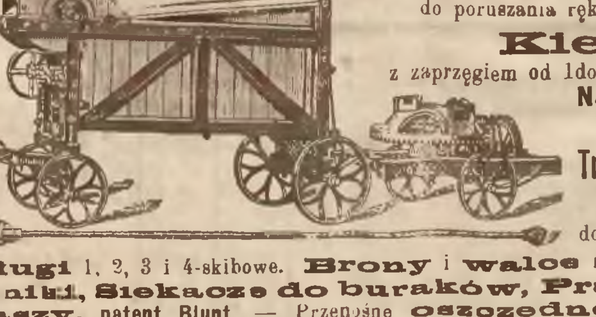
Ph. Mayfarth i Sp.

Fabryka maszyn rolniczych

WIEDEN, II., Taborstrasse, Nr. 76.

Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszyst. większ. wystawach. **600 robotników.**

Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia
do poruszania ręką, kieratem lub parą.

Kieraty
z zaprzęgiem od 1do 6 pociągowych zwierząt.

Najnowsze młynki do oczyszczania zboża.

Triery do łuskania kukurudzy

Prasy do siana i słomy
do porusz. ręką, stałe i przenoś.

Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony i walce** na pola i łąki. **Śrutowniki, Siekacze do buraków, Prasy do zielonej paszy,** patent Blunt. — Przenośne **oszczędnościowe kotły z piecami,** jakoto parniki paszy dla bydła, aparaty do prania. **Prasy** do różnych celów, jak również do **wina i owoców. Suszarnie** owoców i warzyw, jak również do wszelkich celów przemysłowych. **Samodzielne patent. polewacze winnych latorośli i roślin** „Syphonia“. 1457 4 10

Katalogi darmo. — Zastępców poszukuje się.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

przy ul. Szewskiej, L. 16, przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału po $4\frac{1}{2}\%$. 84 32 52

Nakładem **K. Kozłowskiego w Poznaniu** wyszło illustrowane dzieło p. t:

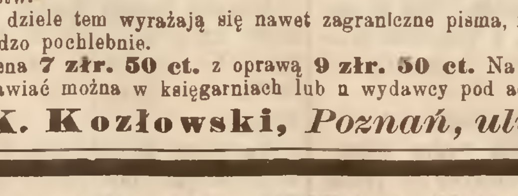
Królowie polscy w obrazach i pieśniach.

Część poetyczna S. Duchińskiej, Wstęp prozą hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Rysunki W. Eljasza. Format dzieła okazały, papier i druk piękny. Królowie są wyobrażeni w całych postaciach z archeologiczną ścisłością; każdy nosi na sobie strój wiekowi i zwyczajom odpowiedni, a obraz cały ujęty jest w charakterystyczne winiety. Takich postaci znakomicie narysowanych jest 43, prócz tego 4 obrazy większego formatu, razem 47 obrazów i ozdobna karta tytułowa. Do każdego króla jest odpowiednia pieśń. Pieśni te odznaczają się iście królewską powagą i wspaniałym językiem, a budzą w czytelnikach — jak Kuryer poznański pisze — zamiłowanie wszystkiego: co wzniosłe i szlachetne. O rozprawie hr Dzieduszyckiego wyraża się powyższe pismo, że jest prawdziwą ozdobą dzieła; pióro jego świetne, argumentacya przekonywująca, z pracy tej wieje wiara w przyszłość i sprawiedliwość Boska, wieje jakaś otucha, streszczająca się w tem magicznem słowie „Nie zginęła“ Dodane są na końcu poezyi krótkie historyczne objaśnienia o każdym królu. Dzieło powyższe ułatwia młodzieży poznanie dziejów ojczystych, dostarcza bogatego materyału do żywych obrazów, a mianowicie do deklamacyi przy różnych okolicznościach. Zwraca się uwagę na to wydawnictwo mianowicie zamożniejszym domom i bibliotekom różnych Towarzystw. 1097 4 4

O dziele tem wyrażają się nawet zagraniczne pisma, między temi „Allgemeine Kunstchronik“ bardzo pochlebnie.

Cena **7 złr. 50 ct.** z oprawą **9 złr. 50 ct.** Na żądanie prospekt illustrowany franco. Zamawiać można w księgarniach lub u wydawcy pod adresem:

K. Kozłowski, *Poznań, ulica Długa, L. 8.*



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie

używana powszechnie

we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju.

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:
Selterska . . . 16 ct.
Bilińska . . . 15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct. mała 25 ct.
Giesshüblerska . . . 10 ct.

1581 3 0

Ceny wód leczniczych:
Bromowa mocna . . 25 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . 15 ct.
Higieniczna . . . 10 ct.
Litowa . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba 22 ct.

Wodę mineralną

„Czigielka“

znaną z zbawiennych skutków w bardzo wielu przypadłościach, rozsyła **główny skład eksportowy**

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Wskazania na żądanie gratis 1578 11 12

Kwizdy płyn przywrotczy

woda do mycia koni.

Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.

Od **30 lat w stajniach dworskich** i w **większych stajniach wojskowych i cywilnych** w użyciu dla **wzmocnienia przed i przywrócenia sił po wielkich trudach, w zwichnięciach, nadwichnięciach, stwardnieniu ścięgien** itp., usposabia konia **do znakomitych usług.**

Do nabycia i **drogueryach** **w aptekach** Austro-Węgier.

GŁÓWNY SKŁAD

Franz Joh. Kwizda

k. u k. österr. und königl. rumän. Hoflieferant, Kreisapotheker

Korneuburg bei **Wien.** 522 12 20

Należy uważać na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy płynu przywrotczego.

SARGA przez kompetentne władze uznany **środek czyszczenia zębów**

KAŁODONT

Można nabywać **w aptekach, składach kosmetyków** i t. p

1 sztuka 35 centów. 104 19 0

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej, w pobliżu bramy, L. 57,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek itp.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

76 29 0 **Zarząd.**

Na sezon kąpielowy

Leon Mehl w Krakowie

ulica Szewska, L. 15, poleca swoje

naturalne wina węgierskie,

prawdziwe koniaki lecznicze francuskie 1334 14 52

i wszelkie wina kuracyjne.

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro, Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1601 3 52

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

i do nabycia w każdej księgarni

PODRĘCZNIK

praktyczny do ustaw o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z **instrukcyą** o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.

Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.

USTAWA SANITARNA

o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich

z dnia 2 lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Cena **20 ct.** 1842 1 5

Nowości

z 12-ctwej Biblioteki powszechnej

Nr. 74—75. **Lessing**, Natan Mędrzec, cena 24 ct.
Nr. 76—77. **Fredro**, Zemsta . . . cena 24 ct.
Nr. 78. — Pan Geldhab cena 12 ct.
Nr. 79—80. — Śluby panieńskie cena 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie **gratis** i franco.

Młoda panna Polka, poszukuje od września lub października miejsca **nauczycielki** do jednej lub dwóch panienek, w skromnym obywatelskim dworku na wsi. — Może udzielać wszystkich przedmiotów szkolnych w języku polskim, oraz francuskiego, niemieckiego i na żądanie muzyki. Wymagania skromne. Bliższa wiadomość pod adr. **O. T. S.** poste restante **Kraków.** 1839 1 2

Prawnik

ukończony lub **na ukończeniu,** z dobrem pismem, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie za odpowiedniem wynagrodzeniem u 1843 1 3

notaryusza w Dukli.

Szczawnica.

Zaraz można **wydzierżawić grunta z zasiewami** i **park na Miedziusiu.** Ogrodnik ma pierwszeństwo. 1841 1 3

Dr. Kołączkowski.

Kamienica II-piętrowa

w najzdrowszej dzielnicy miasta i w pobliżu plantacyj położona, przynosząca czystego dochodu 7%, jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10—15.000 złr.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można **w kancelaryi adwokata Dra Romana Ławrowskiego w Krakowie, ul. Grodzka, L. 55.** 1846 1 3

FARBY

Lakiery do każdego malowania. Wszelkie potrzeby i materyały **lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie. Farby, lakiery** do zapuszczania podłóg.

Środki desinfekcyjne

i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej 1838 1 0

!z Wiednia!

Albin Krajewski

Wien, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.

Wapiennik w Skotnikach

z wolnej ręki przez licytacyę odbyć się mającą dnia 7 sierpnia t. j. w poniedziałek 1893 **w Skawinie,** jest **do nabycia.**

---

w Tarnowie

w miejscu nader odpowiedniem, jest **do pozbycia** 1844 1

kamienica piętrowa

w dobrym stanie, pod bardzo korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. K.** poste restante **Bobowa.**

Poszukuje się

motoru parowego

o sile 1—2 koni.

Bliższa wiadomość w **Biurze Świderskiego w Tarnowie.** 1398 22

Kamienica II-piętr.

nowa, z ogródkiem, przy ulicy Łobzowskiej położona, przynosząca 7% czystego dochodu, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela kancelarya **adwokata Dra Romana Ławrowskiego, Kraków, ulica Grodzka, 55.** 1845 1 3

Masz Pani piegi?

Życzy sobie Pani mieć **piękną, białą, aksamitną cerę?** To proszę używać:

Bergmanna liliowego mydła

(z marką ochronną **„dwaj górale“**)

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Sztuka 45 ct. w aptece **Leona Rosnera, Kraków.** 1435 8 30

Alfred Rassl

handel nasion w Opawie (Śląsk austr.)

poleca 1804 1 10

niezawodnej jakości zboża do siewu zimowego, jak

żyto, pszenicę,

pewnych i najbardziej zalecanych gatunków, wyhodowanych na wysokich górskich obszarach ze żniw tegorocznych, dopóki zapas starczy. Próbki i oferty na żądanie.

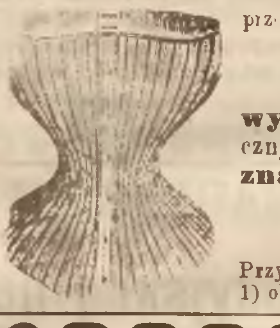
Nawozy sztuczne jako to:

makę z kości i superphosphaty

z pełną gwarancyą zawartości podanych procentów.

Wysyłka pełnych wagonów opłatnie do każdej stacyi.

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène“



przeniesiona od 1 lipca b. r. z Rynku głównego, L. 45, Linia A—B, na

ulicę Grodzką, L. 10, I piętro.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.** 1827 1 10

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène“

Kraków, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.

Przy obstalunkach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa.

SZCZAWNICA

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

w powiecie Nowotarskim,

z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej,

najskuteczniej działających we wszelkich nieżytach (katarach) tak narządu oddechowego, jak i narządu trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej w początkach suchót w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrwności i bledniey,

Znakomita górska stacya klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracya mleczna, żętyczna i kefirowa.

Pierwszorzędna wziewalnia solankowa i balsamiczno-igliwiowa.

Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o $^1/_3$ część tańsze przy najmie dziennym.

W sezonie II uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy **Dr. Wł. Ściborowski** i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady. — Ze wszystkich linij kolejowych dojazd do stacyi w Starym Sączu, skąd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku). Pocztowóz, powozy i wózki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny i **Magdaleny** i **czystej szczawy Jana,** na głównym składzie **H. Mattoniego w Starym Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.**

Prospekta rozsyła opłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd Górnego Zakładu.**

721 25 28 ***F. Wiśniewski.***



ALFRED BIASION

w Krakowie

Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell.

magazyn założony w r. 1801,

odznaczony 8 medalami srebrnemi i dyplomem Ministerstwa handlu,

poleca P. T. Publiczności, jako najstarsza firma optyczna,

Okulary i Nanosniki (Pince-nez)

w najrozmaitszych ulepszonych oprawach,

ze szkłami francuskiemi, najdokład. szlifowanemi,

(wykonane według przepisów WW. PP. Lekarzy-Okulistów),

od 1 złr. 50 cnt.,

dalej ze szkłami **Cristalle de Roche** (du Brasille) veritable, któreto szkła w sile dysperryjnej i zupełnej bezbarwności są dotąd nieprześcignione

Szkła „Homogoine“ kombinowane sferyczne i cylindryczne

w oprawach według odległości źrenic i rozmiarów głowy, precyzyjnem szlifem dokładnie wykonywane.

Lornetki teatralne i polowe achromatyczne od 5 złr.

Lunety wyścigowe (Longue vue-double) na dystans odległy z pierwszorzędnych fabryk francuskich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży

(zawsze najnowsze wzory). 1367 9 0

Zamówienia i reperacye odwrotnie. Ceny i towar bezkonkurencyjne. **Na żądanie cennik z 1000 ilustracyj.**



JOZEF SPLICHAL

w Krakowie, ulica Sławkowska, 18,

PIERWSZA PRACOWNIA BRONI

oraz

SKŁAD BRONI ROŻNYCH SYSTEMOW

własnego wyrobu, jakoteż pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Broń patentowana Bittner-Weigl, oryginalna Teschnera-W. Collath.

Rewolwery i floberty w wielkim wyborze.

Wszelkie przybory myśliwskie, jakoteż do szermierki.

Łuski i patrony wszelkiego rodzaju. 1442 8 30

C. k. sprzedaż prochu i śrótu.

Aparata elektryczne lecznicze

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 1773 3 21

K. Zieliński

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

SPÓŁKA HANDLOWA w ZAKOPANEM

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

poleca

wszelkie towary kolonialne i spożywcze; wina, rumy, likiery, rosolisy i piwo. Porcelanę, szkło, naczynia kuchenne blaszane i żelazne. Materyały pisemne, przybory do szycia toaletowe i galanteryjne. Bieliznę białą, włóczkową i prof. Dra Jaegera. Wszelkie wyroby w zakres handlu żelaznego wchodzące. Wyroby koszykarskie, płótna krajowe i bieliznę stołową. 1414 15 20

Skład serdaków własnego wyrobu.

Wielki skład wyrobów drzewnych, rzeźbionych według wzorów Wgo Stanisława Witkiewicza.

Spółka Handlowa zaopatrzona jest we wszelkiego rodzaju towary, potrzebne tak dla ludności miejscowej, jak i dla przybywających na sezon gości

---



Seb. Kneipp

Niezbędną w każdem gospodarstwie jest

Kathreinera Kneippa kawa słodowa

ze smakiem zwykłej kawy ziarnistej. 71 33 52

Ma ona ten niezem nieprzewyższony przymiot, że można odzwyczaić się od szkodliwego używania niemięszanej lub z surogatem pomięszanej kawy ziarnistej i przygotować sobie o wiele **lepiej smakującą,** a przytem **zdrowszą** i **pożywniejszą** kawę. — **Nieprzewyższony dodatek do kawy ziarnistej.**

Nadzwyczaj polecenia godny dla pań, dzieci i chorych.

Należy unikać starannie naśladownictwa.

Wszędzie można dostać — $^1/_2$ kilo à 25 cent.



KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, plac Maryacki, l,

„pod Murzynami“

poleca Szan. Publiczności swój

Magazyn i Fabrykę

WYROBÓW 59 13 0

SREBRNYCH i ZŁOTYCH

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 52 10 104

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza . .	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. **„Siriuszów“** franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!



NAJWIĘKSZA FABRYKA

wózków dziecinnych

i stołków do wożenia chorych

L. BAUMANN w Wiedniu, VII. Seidengasse 3

ma skład fabryczny u

M. Niemetz, Sukiennice 30 w Krakowie.

Cenniki darmo. 740 25 34

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Szczawy alkaliczno-słone, jodo-bromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne. Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju.

Inhalacye, mleko, żętyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specyalisty.

Położenie zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach. Okolica malownicza i zajmująca. Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra.

Pora lecznicza od 20 maja do końca września.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zamówienia załatwia 1149 20 20

Dyrekcya.

Kufry (walizki)

od 2 złr. 50 ct. do 20 złr.,

Torby ręczne

od 2 złr. do 40 złr.,

Torebki damskie i męskie z paskami

od 1 złr. 85 centów do 6 złr.,

Necessairy i manierki

poleca 1077 36 0

handel przyborów do palenia, oraz fabryka niezrównanych

tutek hygienicznych

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice, 28.

Nowo otwarta

RESTAURACYA

Fr. Wójcickiego

w Krakowie przy ul. Lubicz, L. 15, obok browaru p. J. A. Johna (Synów).

urządza

w każdy czwartek i niedzielę

KONCERT

kompletnej muzyki wojskowej pod osobist. kierunkiem Kapelmistrza.

Zarazem poleca wyborową a tanią kuchnię, oryginalne wina francuskie, węgierskie i austryackie, oraz likiery krajowe i zagraniczne. Usługa bardzo szybka i rzetelna.

Prosząc o liczne odwiedziny, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1673 4 8

Fr. Wójcicki,

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po **najtańszych cenach**

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 26 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Znaczną partyę wina włoskiego

„BARLETTA“

czerwonego i białego,

wprost od producentów otrzymał

handel

Ant. Hawełki

i sprzedaje takowe detalicznie i hurtownie. 1816 2 3

Do sprzedania. **Majątek,** $4^1/_2$ mili od stacyi kolei, obszaru do 2000 morgów, w tym 1500 m. lasu grubego tramowego, 70 m. łąk. potrzeba do kupna 100.000 złr., z inwentarzem do 100 sztuk. — **Majątek,** $2^1/_2$ mili od stacyi kolei, obszaru 860 m., w tym lasu do 300 m., łąk do 40 m., las tramowy, inwentarza żywego do 150 sztuk. Potrzeba do kupna 120.000 złr. — **Majątek,** $^1/_2$ mili od stacyi kolei i miasteczka, obszaru 500 m., w tym lasu tramowego 270 m. Budynki przeważnie murowane. Potrzeba do kupna bez inwentarza żywego 120 000 złr. — **3 kamienice,** nowe, dochód 9%, pojedynczo lub razem do sprzedania lub zamiany na folwark lub place budowlane.

Zapytania: **Agencya Krasuskiego, Mały Rynek, L. 6, Kraków,** zarazem poleca majątki, wille, kamienice, pałace z ogrodami, oraz służbę miejską i wiejską. 1749 3 5

Wiedeńskie

GOTOWE UBRANIA dla dziewcząt i chłopców.

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci.

Bluzy dla Dam.

Artur Aprill

Kraków,

Plac Dominikański, 2.

1739 3 8

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 126 15 0

Jana Skorkovsky'ego

Fabryka sukna i ubrań

w Humpoletz

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy.

Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

Gimnazyalista starszy

żyd, poszukuje **lekcyj na wsi na kilka miesięcy.** 1826 2 2

Adres: **W. D.** poste restante **Gorlice.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.